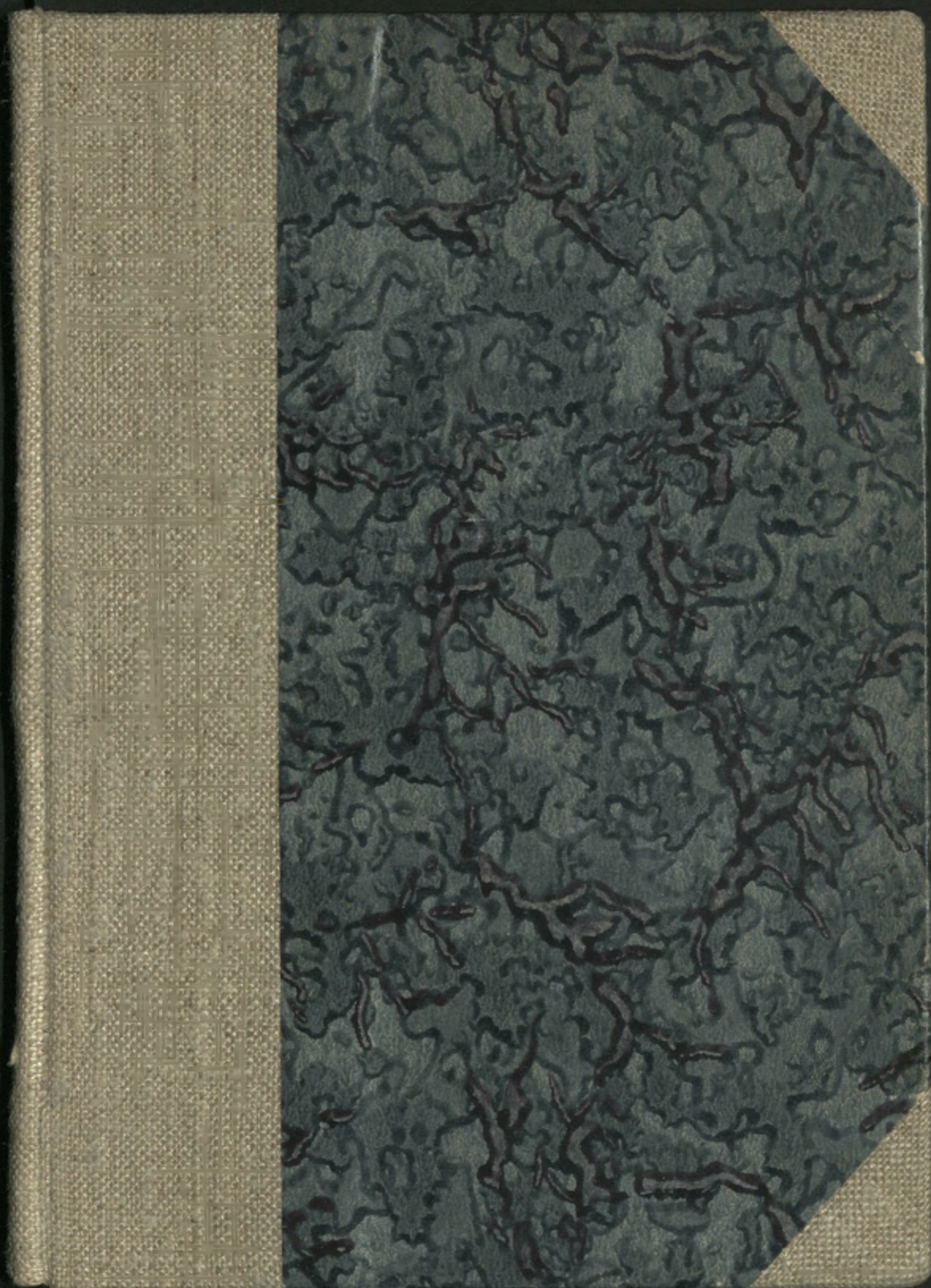
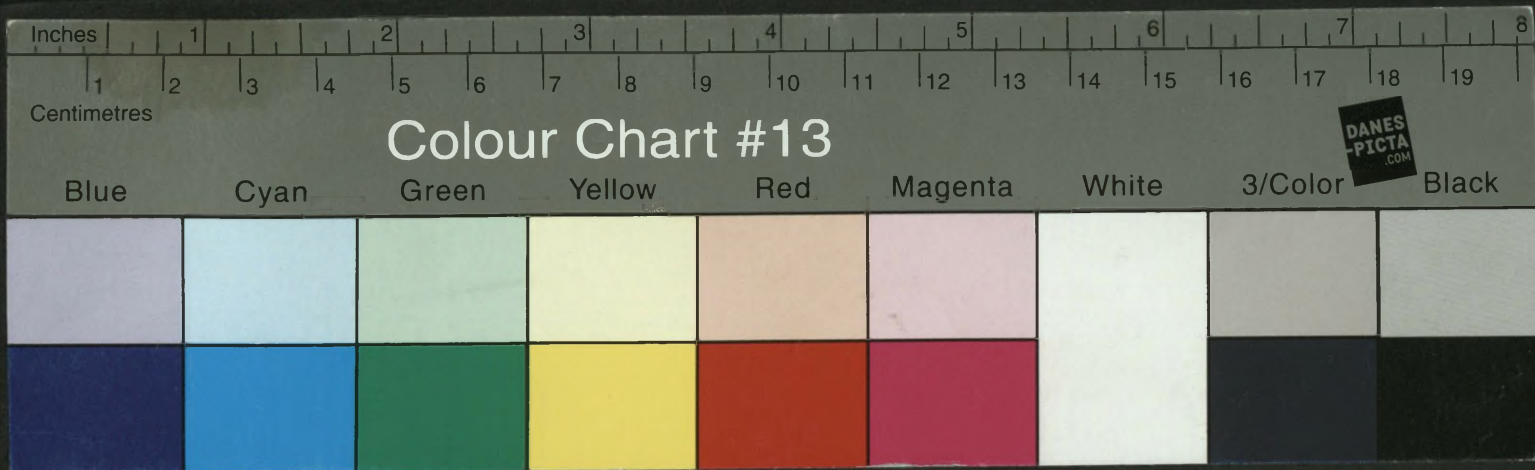
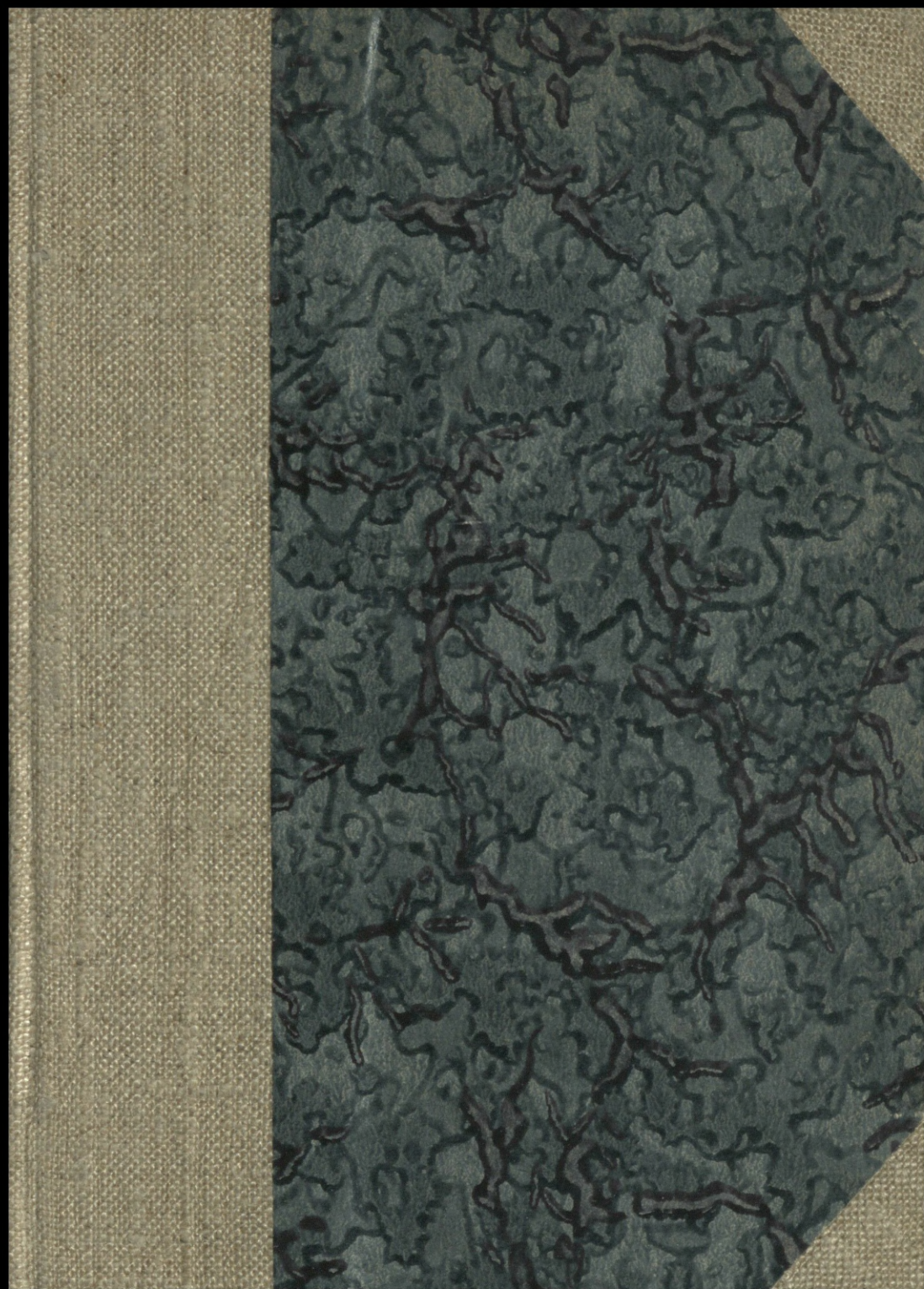






7.50
c 60
Dr. JAN KUCHTA

DZIECI TRUDNE DO WYCHOWANIA

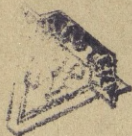
Część szczegółowa: Typy.

L W Ó W 1 9 3 6

SKŁAD GŁÓWNY: KSIĘGARNIA „KSIĄŻKA” A. MAZZUCATO
WE LWOWIE.

312

Wszelkie prawa zastrzeżone.



10131 / 1

Drukarnia „EKONOMJA“ Lwów, Kopernika 18.

Przedmowa.

Cykl: „Dzieci trudne do wychowania“, poświęcony jest charakterystyce tych typów uczniów i uczenic, które w szkole są źródłem naszych stałych trosk, — ze względu na swe zachowanie się i postępy w naukach.

Jest to z jednej strony zebranie wykładów, które wygłosiłem na Ministerjalnych Kursach Wychowawczych dla Dyrektorów i Nauczycieli szkół średnich, powszechnych i zawodowych, oraz dla Inspektorów Szkolnych — na zaproszenie Ministerstwa W. Rel. i O. Publ. w Warszawie, w latach 1928—1934. (Tom: 10, 7, 18, 25) — Z drugiej strony są to prace Profesorów szkół średnich, którzy zainteresowawszy się głębiej omawianym tematem prowadzili później samodzielne badania w tej dziedzinie, opracowując w rezultacie monografie, poświęcone poszczególnym typom dzieci trudnych. (Tom 2, 15, 24 i inne.).

W „części szczegółowej“ więc są omówione w odrębnych zeszytach sylwetki uczniów (enie): zuchwałych, bojaźliwych, krnąbrnych, nieposłusznych, leniwych, uciekinierów, włóczęgów, kłamców, — dalej jedynaków, sierót i t. p. Rozpoczyna ją niniejsza książeczka o zuchwałych wychowankach.

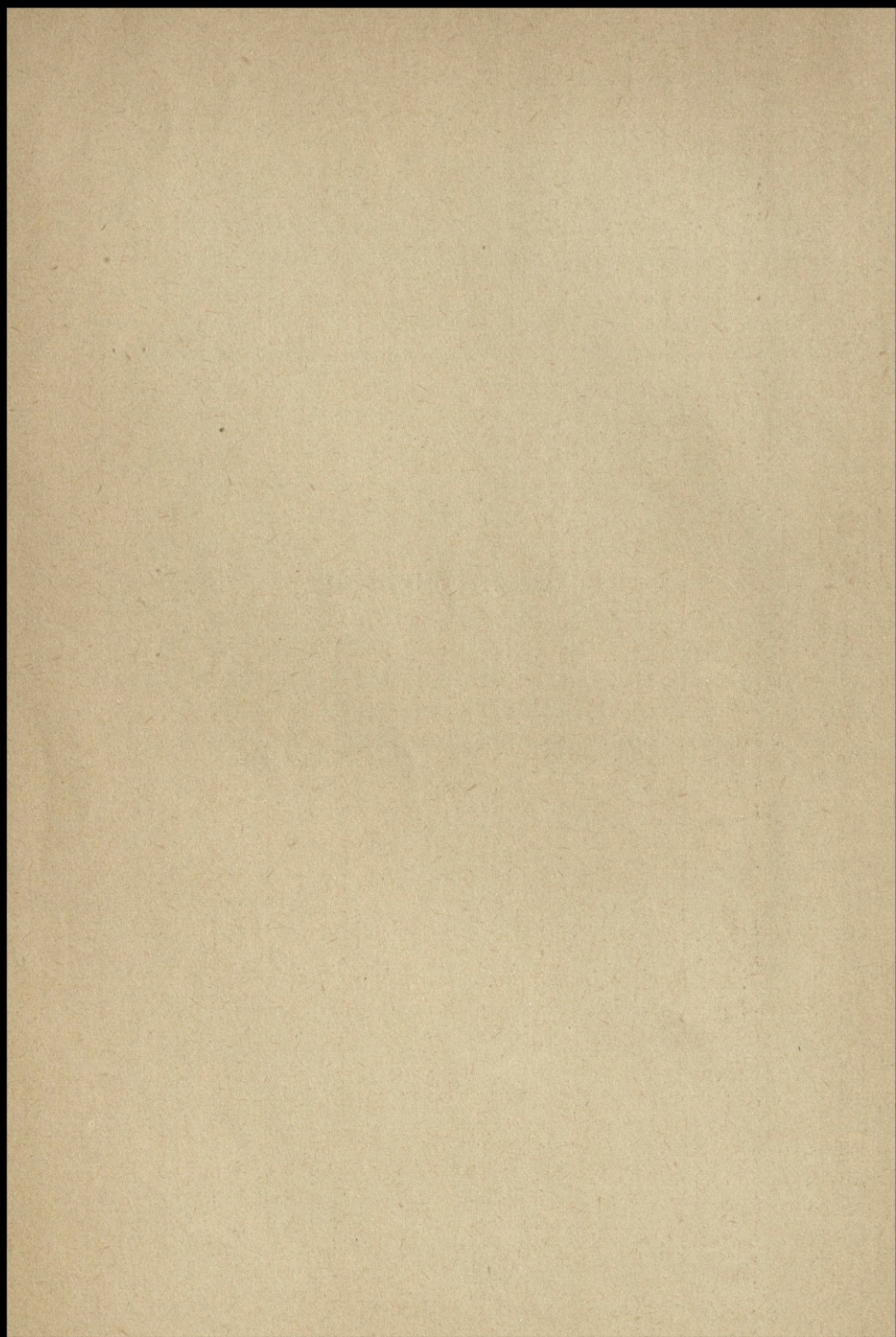
W napisanej przeze mnie „części ogólnej“ natomiast w tomie 18 Biblioteczki Pedagogicznej, znajduje P. P. Czytelnicy poglądy najwybitniejszych

przedstawicieli psychologii głębi: Z. Freuda, A. Adlera, K. G. Junga, E. Künkla, Ch. Baudoina i t. p. na przyczyny niespołeczności dzieci trudnych wogóle a wyżej wymienionych typów dzieci w szczególności.

Będzie to więc niejako wprowadzenie teoretyczne do części szczegółowej, — w której często i ja i inni autorzy będą się powoływali na poglądy, doświadczenia i hipotezy twórców psychologii głębi, — odnoszące się do dzieci trudnych.

Poglądy tych uczonych, jako „hipotezy robocze“ są dla pracy wychowawczej nad dziećmi trudnymi do prowadzenia tak płodne i ważne, że żaden nowoczesny wychowawca — nad dzieckiem trudnym — bez ich znajomości pracować nie może. To też niech będzie uzasadnieniem faktu, że poświęcono omówieniu poglądów psychanalitycznych Z. Freuda, A. Adlera, K. G. Junga, F. Künkla i innych osobny tom, jako wstęp do badań nad „dziećmi trudnymi do wychowania“.

1. Uczeń Zuchwały



I.

Dzieci trudne do wychowania.

Prac psychologicznych o dzieciach trudnych do wychowania mamy już dziś kilka; dość wspomnieć o dziełach takich, jak Dr. P. Schrödera, A. Aichhorna, Dr. E. Sterna, Dr. A. Adlera, Dr. W. Eliasberga, E. Wexberga, Dr. St. Randlingera z obcych, — Z. Myślakowskiego z polskich badaczy¹⁾. A jednak nie jest wcale do dziś dnia rzeczą łatwą nawet ustalić, których uczniów za „trudnych“ uważać możnaby.

Tak samo stworzenie jakiegoś schematu typów, któryby umożliwił zorientowanie się w różnorodności osobowości uczniów „trudnych“ wydaje mi

¹⁾ Dr. Paul Schröder: „Kindliche Charaktere und ihre Abartigkeiten“. (Mit erläuternden Beispielen von Dr. med. Hans Heinze). Breslau 1931.

Erich Stern: „Seelische Störungen und Schwererziehbarkeit bei Kindern und Jugendlichen“. Breslau 1932.

August Aichhorn: „Verwahrloste Jugend“. Leipzig 1925.

Dr. W. Eliasberg: „Das Schwierige Kind“. München 1931.

Dr. A. Adler: „Schwererziehbare Kinder“. Dresden 1927

Dr. A. Adler: „Der Sinn des Lebens“. Wien 1933.

Dr. Stephan Randlinger: „Das schwererziehbare Schulkind“. Donauwörth. 1929.

Erwin Wexberg: „Sorgenkinder“. Leipzig 1931.

Prof. Dr. Z. Myślakowski: „Pedagogika ogólna“ — w dziele zbiorowym „Encyklopedia Wychowania“. Tom I. Zeszyt 13. Warszawa 1935.

się rzeczą w tej chwili omal niemożliwą, — jakkolwiek przed oczyma duszy każdego wychowawcy staje, po pewnym czasie pracy w szkole, tyle sylwetek uczniów, z którymi miał i ma nielada trudności w codziennej pracy, a więc uczniów: zuchwałych, krnąbrnych, włóczęgów, uciekinierów, leniwych, bojaźliwych, nieprzystępnych¹⁾ i wielu, wielu innych jeszcze.

¹⁾ Dr. Hans Winkler: „Der Trotz”. Sein Wesen und seine Behandlung. München 1929.

Dr. Jan Kuchta: „Dziecko włóczęga”. Warszawa. Biblioteka Wychowawcza M. Arcta 1933.

Dr. F. Hirsch: „Die Faulheit”. Charakterologische Studien. Halle a. S. 1931.

Dr. P. Z. Dąbrowski: „Dziecko leniwe”. Lwowska Biblioteczka Wychowawcza. Lwów 1931.

Dr. L. Blaustein: „Kilka uwag o lenistwie”. Przegląd społeczny. Lwów 1930.

Dr. Dąbrowski Kazimierz: „Nerwowość dzieci i młodzieży”. Warszawa 1935.

S. Razwiłowska: „Dzieci nieposłuszne w środowisku domowym”. Warszawa 1936.

Dr. Julius Weil: „Frühsymptome der Verwahrlosung”. Langensalza 1933.

Prof. Dr. Stefan Błachowski: „Kłamstwo”. „Chowanna”. Katowice 1932.

Dr. F. Baumgarten: „Kłamstwo dzieci i młodzieży”. Warszawa 1927.

Dr. C. G. Jung: „Die Bedeutung des Vaters für das Schicksal des Einzelnen”. Lipsk 1927.

F. Śniehota: „Charakter i typy jedynaków”. Warszawa 1932.

Schwererziehbare Kinder. Eine Schriftenfolge. Hgb. von A. u. O. Rühle. Dresden.

Erwin Wexberg: „Das nervöse Kind”. Leipzig-Wien 1926.

Ferdinand Birnbaum: „Die seelischen Gefahren des Kindes”. Wien 1931.

Almanach der Psychoanalyse. Wien 1935.

Dzieckiem trudnem do wychowania nie jest bowiem — jak podkreśla subtelnie najwybitniejszy współczesny polski pedagog Prof. U. J. Dr. Zygmunt Mysłakowski, — to, które buntuje się przeciw jakiemuś krzywdzącemu postępowaniu, lecz to, ...które jest skłonne do upatrywania krzywdy nawet tam, gdzie jej warunków obiektywnie nie ma, — które ma zasadnicze nastawienie wobec świata zewnętrznego, jak wobec czegoś wrogiego, czego trzeba się bać i przed czem trzeba się bronić¹⁾.

W następstwie takiej wewnętrznej postawy rozwijają się u ucznia swoiste formy stosunków życiowych i postępowań, — charakterystycznych w swej odrębności, — ale niezawsze wartościowych społecznie.

Spaczony plan życiowy — oto coś, co dostrzegamy po pewnym czasie dobrze zorganizowanych obserwacyj u podstaw takiego zachowania się i postępowania „ucznia trudnego“. I to stwierdzenie ma zasadnicze znaczenie.

U podstaw tego spaczonego planu życiowego tkwi protest, bunt wewnętrzny, często nie-uświadamiany, — skierowany nie przeciw określonej przyczynie (sytuacji), lecz wogóle przeciw systemowi normującemu, reprezentowanemu przez obyczaj, prawo czy wychowanie.

Ale przejdźmy od „ucznia trudnego do wychowania“ wogóle, do jednego z typów tego rodzaju uczniów, dość zresztą rozpowszechnionego w naszych szkołach, — do ucznia zuchwałego.

¹⁾ Prof. Dr. Z. Mysłakowski: „Pedagogika ogólna” w dziele zbiorowem „Encyklopedia Wychowania”. Warszawa 1935. Tom I., str. 77.

II.

Uczeń zuchwały.

Zuchwałym uczniem jest ten, który w stosunku do wychowawców zachowuje się zbyt śmiało a nawet nieraz wyzywająco i zaczepliwie, jak gdyby chciał świadomie wobec nich okazać swą niezależność (w poglądach i czynach), brak obawy, szacunku a nawet lekceważenie ich autorytetu.

Otóż jest to określenie napozór tylko słuszne i nie wnikające głębiej w istotę „protestu“, o którym przed chwilą mówiłem i sposoby jego uzewnętrzniania się. A u ucznia zuchwałego jest rodzaj protestu najbardziej może charakterystyczny.

Zobaczymy to łatwo, a nadzwyczaj wyraziście, z sylwetek uczniów i uczenic zuchwałych, podanych poniżej, a opracowanych po długiej obserwacji ciąglej, przeprowadzonej przezemnie i mych słuchaczy, nauczycieli(lki)—wychowawców tych właśnie uczniów (enic).

Zanim je podam, krótko jeszcze dla informacji zaznaczę, iż w pracy niniejszej ograniczam się jedynie do omówienia szkolnej zuchwałości ucznia. jako wady, powodującej, iż staje się uczniem trudnym do wychowania.

Będę więc używał tego terminu na oznaczenie swoistego zachowania się uczniów (enic) „trudnych“.

Zuchwalstwo... „to sprawowanie się aż nazbyt śmiałe, względów i stosunków zapominające“, którego źródeł łatwo się domyślić np. z tych trzech powiedzeń chociażby:¹⁾

¹⁾ Odróżnić przytem należy zuchwałość od odwagi, śmiałości i bezczelności.

„...Owóż to wszystko, co odwadze służy, jeśli rychło ukrócone i przytłumione nie będzie, przewróci się w porywczosć i zuchwalstwo...“

„...gdy się nienawiść wzmoże w wściekłość się zamienia; pomierna bowiem bojaźń zawściąga animusz, ustawiczna zaś cierpka i do żywego dojmująca, upadłych w zuchwałość podnosi i na wszystko ośmiela...“

„...z zaufania w siebie zbyt śmiały, względów i stosunków zapominający...“

III.

Sylwetki uczniów zuchwałych.

Ale przejdźmy do zapowiedzianych przykładów, nie wnikając na razie głębiej w istotę zuchwałości. Oto one:

P. 1. — Uczeń S. J. lat 10 m. 1.

Godzina języka polskiego. Poprawa zadań szkolnych. Po omówieniu błędów najczęściej powtarzających się, dzieci poprawiają zadania. Jeden z uczniów S. napisał zadanie bardzo niedbale, wobec czego każę mu całe zadanie starannie przepisać. Uczeń ten rozmyślnie przepisuje zadanie ze wszystkimi błędami ortograficznymi, a kiedy mu każę poraz drugi przepisać zadanie, oświadcza hardo, że „nie będzie pisał, bo nie ma pieniędzy na ciągle kupowanie zeszytów...“.

Lekcja śpiewu. Połowa godziny poświęcona pieśniom, które wszystkie dzieci śpiewają. W drugiej połowie śpiewają dzieci odznaczające się dobrym słuchem, tworzące chór kościelny.

Odwaga to śmiałość odpowiadająca rzeczy; nazwać ją można inaczej męstwem. — Odwaga to zaufanie we własne siły.

Śmiałość to wielka odwaga, — przewaga i bonam et malam partem; śmiałek — to człowiek niebojaźliwy, nieroztropnie narażający się.

Bezczelność to brak wstydu: niewstydlivość. (Cytaty z Lindego).

Każę wstać dzieciom do śpiewu. Nasz uczeń S. należący do chóru siedzi dalej. Na zapytanie czy nie słyszał mego polecenia odpowiada, „że mu się nie chce śpiewać i do chóru nie myśli należeć”.

Godzina rachunków. Oddział III. ma głośnie zajęcia a czwarty ciche. Uczeń S. zamiast zająć się zadaniem, bawi się jakimś przedmiotem i rozprasza uwagę drugich uczniów. Upomnienie jedno i drugie nie pomaga, wobec czego odbieram mu fotografię, którą się bawił. Uczeń oświadcza mi butnie, że nie mam prawa zabierać mu tej fotografii i odgrąża się, że „gdy ojciec przyjdzie, to pani zobaczy”.

W czasie przerwy uczniowie pokłócili się między sobą.

Jeden drugiego przewał, zresztą zupełnie niewinnie. Zaczęła się lekcja. Obrażony uczeń S. nie może doczekać się chwili, w której „wymierzy sprawiedliwość temu, który go obraził”, zaczyna nagle ni stąd ni zowąd, okładać go kulakami. Oczywiście zostaje za to ukarany. Każę mu napisać 10 razy, że w szkole należy zachowywać się przyzwoicie. Uczeń oznajmia mi wyzywająco, że „pisać tego nie będzie, bo on nie takiego nie zrobił, za co miałby pisać karę”¹⁾.

P. 2. — Uczeń L. K. lat 15.

Uczeń kl. VII. Postawa cyniczna, lekceważąca. Zapytany odpowiada niedbale, niegrzecznie. Sam sposób mówienia — głos, mimika są lekceważące.

Na lekcji języka polskiego nauczycielka czytała z „Ilustrowanego Kurjera codziennego” artykuł o literaturze z r. 1930/31. Uczeń ustawicznie przeskadzał, wreszcie powiedział z zuchwałą miną: „ja chodzę do szkoły, by się uczyć, a nie gazety czytać”.

Na lekcji śpiewu nasz uczeń, chociaż należy do dobrze śpiewających nie śpiewa, lecz ironicznie uśmiecha się. Zapytany dlaczego nie śpiewa odpowiada, przybierając niegrzeczną postawę: „ja tak „cienko nie będę śpiewał”.

Za niespełnienie obowiązków, nauczycielka wzywa ucznia, chcąc go w jakiś sposób ukarać. Uczeń nie chce wyjść z ławki

¹⁾ Z protokołów „ciągłych obserwacji” uczniów zuchwałych — podaję z braku miejsca wyłącznie bardziej charakterystyczne wyjątki.

uparcie głowę spuściwszy w dół. Dopiero po kilkakrotnych wyzywaniach i interpelacjach kolegów podszedł do nauczycielki przybierając zuchwałą postawę. A gdy nauczycielka kazała mu iść po ojca, odpowiedział krnąbrnie, cynicznie patrząc na nauczycielkę: „nie pójdę...”

Często do szkoły przychodzi, bez zeszytów, książek, bez zadań. Upominany jest często. Nauczycielka różnemi sposobami stara się trafić do duszy tego dziecka, lecz wszystkie próby zawodzą. Nauczycielka stara się nawiązać kontakt z domem. Ojciec obiecuje współpracę. Wszystko na próżno.

P. 3. — Ucenica G. F. lat 15 m. 2.

Klasa V. gimnazjalna. Wśród skromnych, granatowych mundurków wyróżnia się postać dziewczynki, dużej, ubranej wyzywająco, cała jej postać rzuca się w oczy, bije od niej zuchwałość. Oczy jej, szare, podłużne, mówiąc nawiasem piękne, patrzą ironicznie na każdego jakby chciały powiedzieć: „jestem mądrzejsza od was wszystkich i nie sobie z nikogo nie robię”. Dzwonek. Ruch. Krzyk w klasie a potem cisza. Godzina historii. Do klasy wchodzi Pani, mała, niepozorna, okulary spadają jej z nosa. Usiłuje Ona uspokoić niesforne dziewczynki. Nagle wzrok jej pada na twarz dziewczynki, która krzyczy i śmieje się w niemożliwy sposób. Pani bezradna, bliska płaczu, upomina ją raz pierwszy, drugi, trzeci; ta udaje, że jej nie widzi. Teraz nauczycielka z wielkim smutkiem i żalem patrzy na uczenicę i mówi: „Biedna ta twoja matka, że ma taką córkę”. Wtedy w wielkich, szarych oczach, przebiegł jasny, złośliwy ogień, jej złe wąskie usta nie mówią lecz ryczą: „Biedniejsza ta córka Pani, że ma taką matkę”. W klasie śmiech. Ona triumfuje, spogląda dumnie na klasę. Biedna Pani stoi cicho. Jej córka nie żyje. Zaczyna się godzina. Wielka przynębiająca cisza zalega klasę. Załmi Pani. Tylko złe szare oczy cieszą się...

P. 4. — Ucenica E. M. lat 9.

Nazywała się Ewa M. Ogólnie znaną była i w szkole i na ulicy jako „Ewka”. Miała zadarty nos i śliczne, duże, niebieskie oczy. Ojca nie знаła. Matka nosiła żydom wodę i rozpałała im w sobotę w piecach. Miała Ewka brata-zabijakę miała w domu chłód, brud i głód — od matki brała pasy, od brata

szturchańce. Miała odzież brudną i podartą i miała lat 9, kiedy zostałam wychowawczynią jej II-giej klasy. Miała oprócz tego i opinię ustaloną przez poprzednią jej nauczycielkę „to dziecko zuchwałe, uparte, nieposłuszne i takie jakieś dziwne”. Jej koleżanki udzieliły mi o niej takich informacji: „Proszę panią — nasza pani jej nigdy nie pytała, bo ona nigdy nie umie i pani język pokazuje i pani jej nie lubiła i my jej nie lubimy, bo ona nas bije i szczypie” i „proszę panią to nieprawda — ona nie jest zła, ja ją lubię, ona mnie nigdy nie bije”.

Podeszłam do Ewki, odgarnęłam jej rozwichrzone włosy z czoła i spojrzałam jej w oczy, w których zapłonął błysk „wrogi”, błysk chyba „nienawiści”. Odsunęła się odemnie. Odtąd zaczęła się niema walka między mną a Ewką.

Unikała mnie, przez kilka dni nie przychodziła do szkoły, wreszcie zjawiała się. Dlaczego Ewciu nie przychodziłaś tak długo do szkoły? — A pani co do tego? — Chciałam ci coś powiedzieć, przyjdź do mnie na przerwie, dobrze? — Milczenie. Nie przyszła. Koleżankom powiedziała — nie „durnam”, pewnie zacnie na mnie krzyczyć.

Zapowiedziałam dzieciom, żeby przyniosły z domu czyste papiery — oprawimy swoje nowe książki. Ewka papier przyniosła, rozłożyła na ławce i w chwili, gdy sprawdzałam czy, wszystkie przyniosły czyste papiery, Ewka wsunęła palec do kałamarza i papier poplamiała. Bez słowa papier ten zabrałam i położyłam przed nią swój papier. Książki nie oprawiła, papier zgmiotła. Zapytałam dlaczego tak zrobiła. Pewnie ci się Ewuniu mój papier nie podobał? — Nie odpowiedziała.

Ponieważ była to jesień i dzieci przynosiły do szkoły śliwki, zwróciłam uwagę, aby nie rzucały pestek na podłogę. Na drugi dzień Ewka przyniosła pełną garść pestek i rozrzuciła je w klasie. Kazałam dzieciom pestki pozierać i wrzucić do kosza. Ewka nie podniosła ani jednej; uśmiechnęła się tylko wyzywająco, zuchwałe...

...Pogadanka o kurzem jaju, robienie jajecznicy na drugie śniadanie. Ewka wylała tłuszcz na ogień i stłukła jaje. Popatrzyłam na nią łagodnie, odpowiedziała złośliwym błyskiem — wyzwaniem.

Pogadanka o czystości ciała. Czytałam dzieciom powiastkę, w której autor wyśmiewa „brudasa”. Ewka na drugi dzień

przyszła do szkoły osmalona. — Ewuś! cóż to chcesz być murzynkiem? — poczerniłaś gdzieś sobie buzię i oczka — umyj sobie twarz! — Wzruszyła ramionami. Sąsiadki radziły jej by mnie usłuchała. Popatrzyła na nie wrogo i odburknęła — „mnie się nie chce!”

Na dworze śnieżycą. Rozmówka o tem, co należy robić wchodząc do szkoły w dzień śnieżny. Na drugi dzień pełniłam przed nauką dyżur na korytarzu. Przez okno widziałam, że Ewka przyszła wcześniej i stanęła u drzwi wejściowych. Każdą dziewczynkę z II-ej klasy osypywała śniegiem i siłą wypychała na schody korytarza. Płaszczki wieszały dziewczynki na korytarzu. Po trzech lekcjach — ubieranie się w płaszcze. Wszystkie mokre, na korytarzu pod wieszadłem woda. Kazałam dzieciom wrócić do klasy i rozłożyć płaszcze na ławkach, aby przeschły, tłumacząc, że w mokrych płaszczech zaziębią się i będzie zmartwienie rodzicom i mnie. Ewka spuściła głowę. W drodze do domu nie biła się, jak zwykle.

Na następny dzień, Ewka starannie otrzepała płaszczyz i bućki przed wejściem do szkoły.

Za kilka dni Ewka ukradkiem złożyła dla mnie na stole dużą marchew. Podziękowałam jej. Nie odpowiedziała. Dodałam, że marchew pewnie będzie bardzo dobra, bo dała mi ją Ewcia, którą bardzo lubię. Popatrzyła na mnie jakoś dziwnie.

Odtąd Ewka zmieniła się zupełnie w stosunku do mnie. Zaczęła wyuczać się lekcyj, na godzinach uważała. Myła codziennie twarz i ręce. W szkole mniej dokuczała koleżankom. — W domu jednak Ewka pozostała Ewką, bo i matka wobec niej nie zmieniła swego postępowania, chociaż prosiłam ją, by Ewci nie biła i łagodnie się z nią obchodziła. Twierdziła, że „to dziewczynisko takie złe, że już jej chyba nic nie pomoże. Zabiję ją kiedyś jak psa”.

Nie musiała zabić Ewki.

Zbliżyły się święta Bożego Narodzenia. Na pożegnanie Ewka przytuliła się do mnie, pogładziłam jej włosy i już jej więcej nie zobaczyłam. Podczas świąt tych umarła. Kazała jej matka sprzątać izbę. — „Mnie się nie chce” — krzyknęła głośno i bez płaszcza uciekła na lód. Zaziębiła się, dostała zapalenia płuc i umarła.

P. 5. — Uczeń M. K. lat 9.

I tak mi nie Pani nie robi — mówi Małyszko. Bo nie! Tato mnie bije od rana do wieczora i nie mi więcej nie robi. Najwyżej mnie zabije i co mi się więcej stanie. Najwyżej umrę!

...Tercjana, chcącego go skarcić, gdy coś zbroił, nie bał się, bił, kopał...

...Małyszko zawsze patrzy nauczycielowi w oczy, lecz mimo tego wpatrywania się weń, nigdy czapki przed nim nie zdejmie, chociaż nauczyciel z ciekawości nieraz specjalnie na to patrzy, czy on się ukloni.

Gdy się każe wyjąć zeszyty i pisać, nie robi tego. Gdy się każe schować zeszyty, zuchwale wyjmuje zeszyty i zaczyna pisać.

P. 6. — Uczeń K. S. lat 13.

Moje dziecko zuchwale, to chłopak lat 13, szczupły, mizerny, ale zdrowy, jedyny syn zamożnych gospodarzy. Matka bogata „amerykanka” jak ją we wsi nazywają, kocha go bardzo, syn jednak nie odwdzięcza się jej tem samem, porywając się w chwilach złości nawet do bicia i nie chcąc jej „dwoić”, co na wsi w stosunkach dzieci do rodziców jest prawie, że niebywale. Tłumaczę to sobie tem, że rodzice jego źle żyją ze sobą, w domu są ciągle kłótnie, a nawet bicia. Ojciec zawojowany przez matkę, więc i mój Tomek nic sobie z ojca nie robi, a i na matkę porywa się.

W szkole nie lubi dziewcząt, dokucza im na każdym kroku, przyjaźni się tylko z chłopcami silnymi. Słabszych wyśmiewa i nie uznaje ich.

Do nauczycielki odnosi się z wielką rezerwą. Trzeba z nim postępować, jak z czemś nader kruchem i cennem, bo czuje się, że lada drobnostka, nieopatrzne słowo może doprowadzić do wybuchu.

Uczy się z niechęcią, zapewne dlatego, że nauka przychodzi mu z trudnością. Arytmetyka, to jego najslabsza strona. Czyta bardzo dobrze i przez publiczną pochwałę tej jego umiejętności udawało mi się nieraz na jakiś czas uspokoić go. — Zwykle jednak niedługo bywa spokoj i po jakimś czasie znowu wybucha. Np. raz nie napisał zadania. Wiedząc o tem, że

matka jego pragnie gorąco, aby się czego nauczył, nie obarcza go zbyt pracą w domu, więc nienapisanie zadania wpłynęło jedynie z lenistwa, a także z chęci zaznaczenia, że nie sobie z moich zarządzeń nie robi; kazałam mu zostać po lekcjach i zadanie napisać. I wtedy nastąpił wybuch. Tomek oświadczył mi, że po lekcjach nie zostanie i zadania nie napisze, a dla zadokumentowania tego podarł w oczach całej klasy swoje książki i zeszyty i rzucił je ze złością na ziemię. Na moje wezwanie nie wyszedł z ławki, obawiając się, abym mu nie kazała wyjść za drzwi, bo wtedy ambicja jego uciarpiałaby najwięcej. Nikt i nic nie zdołało go z tej ławki wyprowadzić, nawet gdy przyszedł wezwany jego ojciec i siłą chciał go wyprowadzić; nie ruszył się z miejsca i dopiero po skończonych lekcjach razem z innymi dziećmi wyszedł.

Oprócz tego jednego było takich wykroczeń w szkole więcej, czuło się przez cały czas pracy — jego negatywne — a nawet wrogie — ustosunkowanie się nietyle może do nauczycielki, ile do całej szkoły.

Skreślone powyżej sylwetki uczniów i uczenie zuchwałych zilustrowały nadzwyczaj wyraziście szereg ich swoistych zachowań się i postaw, — ich swoiste metody życia.

Zbadać przyczyny zuchwałości tych niespołecznych jednostek oto końcowe zasadnicze zadanie naszej pracy, bynajmniej nie łatwe wcale. Te wewnętrzne przyczyny tkwią bowiem często głęboko w psychice wychowanków, nieraz w dziedzicach życia nieświadomego. Z góry jednak podkreślić należy, że poznać je musimy, że do opisu „symptomów zewnętrznych” ani sposobów ich usunięcia nie będziemy przykładali większej wagi. Przeciwnie! Należy sobie jasno zdać sprawę z tego, że nie bezwartościowe poznawanie i usuwanie zewnętrznych symptomów zuchwałości przywróci uczniom (enicom) równowagę duchową i uczyni ich istotami społecznymi. —

Musi się sięgnąć dalej i przedarłszy się przez gęstwinę symptomów zewnętrznych — dotrzeć do poznania i wyleczenia wewnętrznych przyczyn zuchwałości.

A to jest praca niełatwa. W przeciwieństwie bowiem do zewnętrznych symptomów, które łatwo można opanować i usunąć, — wewnętrznych przyczyn usunąć tak prędko, — ani nawet poznać od razu nie można. Trzeba na to drogi długiej i mozolnej niejednokrotnie. Zaprowadzi nas na nią właśnie analiza zewnętrznych symptomów zuchwałości i istoty „protestu“ zuchwalca, od której rozpoczniemy pracę, by później tem skuteczniej móc wniknąć w jeszcze bardziej istotne zagadnienia i problemy z zuchwałością naszych uczniów i uczenie związane, bo zagadnienia wewnętrznych źródeł.

IV.

Analiza istoty protestu zuchwalców.

Przystąpmy więc w pierwszej mierze do analizy istoty „protestu“, do jakiego wiedzie poddane przez nas badaniu naukowemu — wewnętrzne usposobienie (dyspozycja), zuchwałością zwane. Da się to łatwo dokonać na tle źródłowego materiału, jaki w tym celu powyżej przytoczyliśmy w obszernych wyjątkach.

Otóż z naciskiem podkreślić należy, że protest i bunt wewnętrzny przeciw systemowi wychowawczemu, nauczycielom oraz przepisom szkolnym, wyrażający się nazewną w odniesieniu do nich, jako do czegoś wrogiego, przed czym trzeba się bronić, (nawet wtedy, gdy obiektywnych warunków naprawę ku temu niema) ma u uczniów i uczenie zuchwałych swoiste zabarwienie. Jego cechy najbardziej charakterystyczne, to:

1. Swoista odwaga — zbytnia śmiałość, przekraczająca przeciętną miarę, a zwrócona w kierunku niezawsze pożądanym, — z jaką uzewnętrznia się protest ucznia zuchwałego w jego zachowaniu się, postępowaniu, słowach, mimice i t. p. Stąd przecie uchodzi nawet nieraz taki uczeń za „zucha“. (Zuchwały; „zuch“; „zbytni śmiałek“). Dziwna to jednak naprawdę śmiałość. Nieraz jest niemała, budzi zdumienie i osłupienie; przechodzi normalne granice — staje się czemś niezwykłym — jako „zbyt wielka odwaga“, nadmierna odwaga; nieraz atoli jest jedynie pozorna, wyraża się w „nadrabianiu miną“, a raczej „nadrabianiu bezczelnością“, jednak w stopniu grubo większym, jak przeciętnie to się zdarza. (Przykłady: 1, 2. 3.).

Nieraz jest to odwaga prowokująca, wyzywająca do walki — nieraz pełna rozpacz, odwaga wisielca, jeśli ją tak przenośnie nazwać można, odwaga obrońna człowieka, który niema już nic właściwie do stracenia, którego nic nie jest w stanie przetrwać, — a więc zbyt ryzykowna w rezultacie. Nieraz jest to przekraczająca przeciętną miarę niemądra odwaga, nierozsądna śmiałość, — nieraz odwaga rozsądna, szlachetna, — nieraz negatywna, nieraz pozytywna.

Mówi o tej odwadze trafnie jeden z uczniów szkół średnich (lat 17 m. 3): „...na zuchwałość u ucznia składa się nieraz odwaga i bezczelność, jest więc ona wypadkową cechy dobrej i złej. Mojem zdaniem w uczniowskiej zuchwałości przeważa bezczelność“. A drugi (lat 20 m. 5) przeciwstawiając mu się i uzupełniając jego wywody: „Zuchwałość jest nie zawsze wadą. Uważam, że gdy uczeń ma rację i stanie mu się krzywda, może dowodzić swej prawdy odważnie przy pomocy przekonywujących argumentów. Niesłusznie

się też wtedy mówi, że jest zuchwały wobec profesora. Mówi on tylko grzecznie, chociaż odważnie prawdę w oczy. Inna rzecz, gdy uczeń obrażająco i wyzywająco wobec przełożonego będzie swojej prawdy dowodził. Wówczas jego zuchwałość będzie wadą. Ale gdy stanie w obliczu jakiegoś czynu trudnego np. będzie miał przygodę na gościńcu Winnickim pod Lwowem ze złodziejami podmiejskimi i pobije ich, wówczas zuchwałość polegająca na tem, że uczeń potrafi się przeciwstawić i obronić z tej opresji, nie będzie złą“.

Inny wreszcie uczeń (lat 17 m. 9) tak rozumuje: „Z zuchwałością może iść w parze odwaga, ale niekoniecznie. Zazwyczaj miesza się te pojęcia. Gdy idą w parze, — czyn, w którym zjawiła się odwaga nazywamy zuchwałym... Człowiek zuchwały bardzo często jest tchórzem. Zwyczajnie wtedy jego zuchwałość objawia się tylko w... mowie. Kiedy zaś zuchwałość idzie w parze z odwagą, — prawie zawsze w czynach. Chłopiec zuchwały staje się często bezczelny... Człowiek zuchwały nieraz lekkomyślnie i bez potrzeby naraża się. Nieraz dla rozrywki zuchwale, odważnie naraża swe życie i zdrowie — nikomu nie ustąpi z drogi...

Ostatni wkońcu (lat 19 m. 1) definiuje tak nawet szkolną zuchwałość, w sposób nie wyczerpujący, że jest to często rodzaj głupio-bezczelnej odwagi, wynikającej z przekory, chęci postawienia się lub poniżenia osób drugih.

Protest ucznia zuchwałego — to więc, jak widzimy, protest, który wyraża się w sposób nad przeciętną miarę „odważny“, „zbyt śmiały“, rzadziej pseudo-odważny — protest „bohaterski“ — względnie „pseudo-bohaterski“. Protest ów właśnie

przez nadmiar i przekroczenie przeciętnej miary¹⁾ ciśnie nam mimowoli do ust niejako słowa „Co za zuchwałość!” Uczeń zuchwały zawsze zrobi coś, czego by w danej sytuacji nikt nie zrobił, — nacoby się normalnie nikt z przeciętnych osobników w danej chwili właściwie nie odważył. I przebiera miarę, co jest najważniejsze w tem wszystkim. Nikt inny nie śmiałby wprost tego zrobić! On robi!

Nietylko zdobędzie się na to, że podkreśli przed profesorem odważnie swe zdanie, różne od jego zdania — ale nadto... robi to wyzywająco, odpowiada itp. Nie tylko pójdzie „zakazaną ulicą“ i ma na to dość odwagi, — ale pójdzie otwarcie i jawnie i jeszcze patrząc w oczy nauczycielowi, nie ukloni mu się! Nietylko nie słucha w szkole nauczyciela, ale odpowiada mu zęb za zęb, odgraża się — nietylko nie umie i nie boi się tego, — ale jeszcze kłóci się z najostrzejszym nieraz profesorem, że właśnie uczył się i umie! Nietylko rozmawia na godzinie, — ale robi to dalej w oczy po upomnieniu i drwi sobie niejako z przełożonego. Przykładów takich możnaby podać setki całe.

Przypomnę z* podanych powyżej materiałów przykłady 1. 4. 5.

Uczeń zuchwały przekracza granice odwagi... i często niepotrzebnie w jaskrawy sposób naraża się, odważając się na to, na co niktby w danej chwili się nie odważył... — przyczem razi brak proporcji między siłami osobnika, a tem, na co się odważa i zapominanie o należnych względach i stosunkach, o czci dla autorytetów, wychowawców, szkoły i t. p.”

1) „...Z przezorności bojaźni, z śmiałości zuchwałość popolicie rodzić się zwykła...”

U podstaw protestu zuchwalca i jego nadmiaru śmiałości można dopatrzeć się postawy nieświadomej, półświadomej lub świadomej streszczającej się mniej więcej w słowach „...a jednak nikt nie odważył się na to, co ja...“, „...a jednak nikt mu tego nie zrobił, co ja...“, „...a jednak nikt nie zdobył się na to, by mu tak dokuczyć, jak ja...“.

2. Protest i bunt do którego wiecie zuchwałość to nie zwykły sobie opór lub milczący upór, lecz protest otwarty, jawny, „na oczach wroga“ dokonywany, który napróżno starałby się ten protest udaremnić. Demonstracyjność przechodzi tu też zwykłą przeciętną miarę. Dlatego przecież mówi się „wszyscy patrzą nań w niemym podziwie“. „pełni uznania“, „osłupali“, „zdrętwiali z przerażenia“, bo stało się to „w żywe oczy“, „niebezpieczeństwu w oczy“.

Chociaż więc prawie wszystkie objawy nieposłuszeństwa, upor, krnąbrności, zuchwałości, agresywności, lub też skrytości, zamknięcia się w sobie, ucieczki, stronienia od ludzi, wreszcie nawet niekiedy samobójstwa — dziś psychologia dziecka nawiązuje do objawów oporu¹⁾, lub stawia w styczność z oporem, — zuchwałość jest jego bardzo charakterystycznym rodzajem.

1) Ks. Dr. M. Dybowski: „O objawach oporu“. Kwartalnik Pedagogiczny. R. VI. Nr. 1. Warszawa 1935. Str. 46 i nast. Opór mówi Erisman, objawia się w przeróżnych formach, przebiega różne stopnie wyrazu, od ślepego oporu wobec obcego wpływu, aż do dumnego samozatwierdzenia silnej osobowości; jego oddziaływania przenikają najgłębiej wzajemne stosunki ludzi: dorosłych i dzieci, dzieci między sobą, a nawet zjawiają się tam, gdzie człowiek i zwierzę się spotykają. Gdzie tylko życie i świadomość są obecne, tam występuje opór w jakiegokolwiek swej formie, jako jeden z najistotniejszych objawów życia.

Nie jest to ta najprostsza forma oporu, polegającego na tem, że jakieś „ja“ zagrożone przez inne „ja“, które mu pragnie narzucić swą wolę i poddać swemu wpływowi broni się i uchyla od propozycji „ja“, narzucającego mu swą opiekę — tylko dlatego, by nie ustąpić — nie posiadając wyraźnie zaznaczonego własnego pragnienia — ani jakichś specjalnych motywów sprzeciwu. Poprostu na akcję z zewnątrz odpowiada reakcją odmowną. I chociaż chciałoby nawet nieraz ustąpić, „coś“ nie pozwala — nie ustępuje — staje się odporne.

Nie jest to też tylko zwykłe nieposłuszeństwo t. j. niezastosowanie się do woli osoby, z którą powinniśmy się liczyć.

Nie jest to wkońcu zwykły sobie upór t. j. sprzeciwienie się woli cudzej dla wyraźnych już przedtem istniejących motywów.

„Protest“ ucznia zuchwałego jest nad zwykłą przeciętną miarę „demonstracyjny“, „jawny“, „otwarty“, a przez to samo jaskrawy, wyzywający¹⁾, nie-zwykły.

3. Protest ucznia zuchwałego to nieświadome, półświadome lub świadome dążenie tegoż do zaspokojenia

Dr. Erisman: „Der Trotz“. Verstehen und Bilden. Zeitschrift für Erziehung und Unterricht. R. 1926. Str. 5.

Ks. Dr. M. Dybowski: o. c. str. 55.

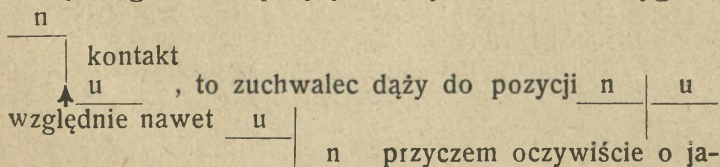
- 1) Jeden z uczniów kl. II gimnazjalnej nowego typu (lat 13 m. 7) tak — dość trafnie określa jakiego ucznia nazwałby zuchwałym: „Uczniem zuchwałym jest chłopak, który dopuszcza się wybryków przekraczających granice śmiałości, czy odwagi. Odpowiada starszym, lekkomyślnie igra ze zdrowiem, życiem nawet — na lekcjach rozmawia mimo tego, że nauczyciel na niego właśnie patrzy, kłamie w żwewo czy wychowawczy... i t. p.”.

instynktu mocy — poczucia wyższości — podkreślenia własnego ja — wywyższenia się i t. p.

Zaimponowanie — postawienie na swoim za wszelką cenę — nadmierne okazywanie niezależności — nadmierne lekceważenie wysoko postawionych przeciwników — jaskrawe sprzeciwianie się — kłócenie się zęb za zęb — i inne podobne reakcje przeciw deptaniu „ja“, oto formy jego uzewnętrznienia się.

4. Protest i wrogie zachowanie uczniów i uczennic zuchwałych, „względów i stosunków zapominające“ — ma za cel świadomie, półświadomie, lub nieświadomie — zlekceważenie i poniżenie autorytetu oficjalnych zwierzchników, którym podlegają, którym winni posłuszeństwo i z którymi winni się liczyć, — powagi chwili i prawa, które winni uznać. W naszym wypadku chodzi o przełożonych w szkole, nauczycieli (lki) i Dyrektorów, a więc wysokie dla ucznia autorytety, co specjalnie podkreślam, — rozporządzenia szkolne i wogóle system wychowawczy. Uczniowie zuchwali, którzy wychowawcom podlegają, będąc niższymi w hierarchji, co samo przez się jest zrozumiałe zachowują się tak, jakby byli równi swym przełożonym, lub chcieli ich przewyższyć i górować nad nimi, lekceważą ich, okazują brak należytego uszanowania, obawy. Tak samo odnoszą się do przepisów szkolnych, powagi szkoły, chwili, lekcyj i t. p. Lekceważą wysokie autorytety, na któreby się nikt przeciętny targnąć nie odważył!

Jeśli graficznie pozycja nauczyciela i ucznia wygląda



kimś kontakcie duchowym między nauczycielem a uczniem nie może być mowy. Dochodzi do izolacji lub walki.

Dziwnie „wrogie ustosunkowanie się“ ucznia zuchwalego do autorytetów szkolnych nie wygasa, chociaż niema obiektywnych przyczyn do niego, ani aktualnych bodźców w danej chwili działających, koniecznych np. przy oporze i uporze „zwykłym“. Demonstruje on w wyzywający sposób swą „niezależność w poglądach i czynach“, czy tego potrzeba, czy nie, widząc poprostu jakiś powab, czy coś pociągającego i bohaterskiego w tem właśnie nierozsądnem działaniu.

Oto ilustracje tego „protestu“, wiodącego do przeciwstawiania się, lekceważenia, deptania autorytetów przełożonych, przepisów szkolnych, systemu wychowawczego, o którym mówiłem:

Ch. — lat 14 m. 1. ...uważa starszych za równych sobie, w szkole z nauczyciela, nic sobie nie robi — gdy mu nauczyciel co mówi to się obróci w drugą stronę, wyśmiewa się...

lat 13 m. 1. ...kiedy profesor wchodzi do klasy ten nawet nie łaskaw wstać na jego powitanie. Na godzinie zaś klóci się z profesorem...

lat 13 m. 2. ...chce się bić z każdym, odpowiada odważnie prawdę w oczy nawet profesorowi, urażliwie miesza się do rozmowy, gdy ten z kimś mówi...

lat 16. ...stawia siebie na pierwszym miejscu, uważa siebie za coś lepszego od innych. Z kolegą się stale sprzecz, a profesorom odpowiada też stale i to w sposób grubo nietaktowny. W odpowiadaniu też stawia siebie na pierwszym miejscu...

lat 17. ...odnosi się do nauczyciela, jak do swego równego...

lat 12 m. 3. ...zachowuje się nieodpowiednio wobec rodziców i przełożonych. Upomniany za zachowanie, zuchwale odpowiada. Uważa starszych za równych sobie...



lat 11 m. 9. ...nie nie robi sobie z rozkazów profesorów, przeżywa przełożonych, pokrzywia się im, mówi nieprzyzwoite słowa...

lat 12. ...z nieuszanowaniem odnosi się do profesora, arogancko...

lat 13 m. 5. ...lekceważy swoich zwierzchników, podaje rękę profesorowi w tym wypadku, kiedy ma go przeprosić, bije się na lekcjach i przerwach, w profesora strzela gumkami..

lat 12 m. 8. ...jest niegrzeczny wobec przełożonych, nieodpowiednio odnosi się, zaczepia ich, przeszkadza na lekcji i niegrzecznie odpowiada innym starszym ludziom. Przeżywa profesorów...

lat 15 m. 5. ...ignoruje całe swoje otoczenie...

lat 16. ...po upomnieniu nie stara się zachowywać poprawnie i w dalszym ciągu, czy to rozmawia, śmieje się, je, zajmuje czymś innym, nie lekcją. Nie stara się być względem profesora grzecznym, uprzejmym...

lat 17. ...nieraz wyciągnąwszy śniadanie z teczki zajada je z apetytem, drwiąc sobie z profesora, który musi to tolerować. Upomnienie profesora jest bowiem jakby rzucaniem grochu o ścianę...

Dz. — lat 14 m. 1. ...nie uznaje autorytetu, raczej chce, aby otoczenie jej podlegało bez „ale” lub „nie”. Dla niej nie istnieją przepisy „tego nie wolno”. Jest wybitnie samowolna i zawsze chce tak robić, jak jej się podoba. A jeśli chodzi o jej stosunek do starszych to nie ma dla nich poszanowania, nie przejmując się uwagami, jakie jej czynią, wysłucha ich lub nie i dalej robi swoje. Potrafi się kłócić ze starszą osobą tak jakby to była koleżanka, wcale się z tem nie liczy, że to przecież osoba starsza, wobec której powinna się zachować z uszanowaniem... czyni wszystko tak, jak sama chce, wbrew normom i przepisom...

lat 17 m. 10. ...są przeważnie nietaktowne wobec profesorów, nie potrafią uszanować, jeśli już nie tego, że są nauczycielami, naszymi wychowawcami, to nawet i tego, że są ludźmi starszymi, mającymi za sobą nieraz i większą część życia. Bezczelnie wyklamują się profesorom, którzy mają do nich zaufanie...

5. Jest to „protest“ o charakterze niespołecznym. Świadczą o tem najlepiej podane powyżej wypowiedzi.

6. Jest to „protest“, którego autor nie liczy się z następstwami: karą, utratą życia, mienia, stanowiska, kładąc wszystko na jedną kartę niejako — którego autorowi „wszystko jedno...“, przyczem ryzyko jest niejednokrotnie nadmiernie wielkie¹⁾, a zupełnie po największej części niepotrzebne.

7. „Protest“ zuchwalca jest protestem jednostki, która często w danej chwili „działa na oślep“, lub bez głębszej rozważki, a więc działa poprostu popełdowo.

V.

Fikcyjny plan życiowy zuchwalca.

Wyliczywszy w ten sposób siedem podstawowych a tak swoistych cech istoty „protestu“ uczniów (enic) zuchwałych — stwierdzam raz jeszcze, że jest to:

1) protest nazbyt śmiały (odważny),
2) nad miarę demonstracyjny i otwarty (w żywe oczy),

3) zmierzający nieświadomie, półświadomie lub świadomie do zaspokojenia instynktu mocy ucznia, a temsamem podkreślenia i wywyższenia własnego „ja“,

4) „względów i stosunków zapominający“; zmierzający naogół u uczniów (enic) w szkole świadomie,

¹⁾ Ilustracją nierozsądnego, a zuchwale odważnego postępk ucznia może być „bohaterski” czyn Julka z powieści Ericha Kästnera „Latająca klasa”. Warszawa 1936 (str. 159-9). Nie jest to coprawda zuchwały postępek wobec profesora, tylko wynik wewnętrznego konfliktu, który wiedzie do zuchwałego czynu, bardzo ryzykownego, dokonanego w obliczu kolegów, ale obrazuje dobrze tę szaloną odwagę zrezygnowanego i dręczonego poczuciem wła-

pół- albo nieświadomie do poniżenia oficjalnego autorytetu przełożonych, a więc autorytetu bardzo wysokiego, na który targnąć się nie każdy ośmieli. („Trzeba na to już nie tylko być odważnym, ale wprost zuchwałym“).

5) protest niespołeczny,

6) protest wielce ryzykowny ze względu na następstwa,

7) protest o charakterze popędowym, wybuchowym.

Kończąc swe wywody o istocie wspomnianego protestu dodam, że aby go można rozumieć, trzeba go, jak każde zresztą zjawisko duchowe, badać jako zjawisko cząstkowe jednolitego planu życiowego danej jednostki, w tym wypadku ucznia czy uczenicy. Fakty bowiem z życia uczniowskiego nie są nigdy faktami gotowemi, ale ruchami przygotowawczemi do pewnego celu.

U ucznia zuchwałego jest ten plan mem zdaniem fikcyjny. Wytłumaczę w tej chwili wyraźniej, co mam na myśli. Otóż fikcyjny plan nie jest dziełem świadomej osobowości, powstaje on w podświadomości „chorej“ jednostki i utrzymuje się w niej tak długo, dopóki „chory“ nie zda sobie z niego

snej niepełnowartościowości chłopaka. Chcąc zaimponować mianowicie kolegom swą „odwagą“ i pokazać, że ją posiada i że nie jest tchórzem, Julek zgromadziwszy o danej godzinie kolegów na podwórzu gimnazjum, wyszedł na wysoką drabinę z parasolem otwartym w rękę i mimo pełnych trwogi okrzyków przerażonych kolegów „nie rób tego!“ skoczył z parasolem w dół. Parasol oczywiście natychmiast wywinął się do góry dnem a Julek upadł na lodowisko i omal nie postradał życia, złamawszy rękę. Pokazał jednak kolegom, „którzy twierdzili, że nie posiada odwagi...“, że ją przecież ma.

sprawy i nie zacznie nań patrzeć w sposób krytyczny. Że zaś wszelkie myśli, uczucia, przyzwyczajenia człowieka są nastawione na ów tajemny plan życiowy, bo są wyrazem poczucia niepełnowartościowości, broni się on przeto przed wszelką ich zmianą, przed jakąkolwiek przebudową owego planu, gdyż jego postawa niepewna i lękliwa w nim właśnie szuka ratunku i przewagi nad otoczeniem. Zadaniem terapii, zadaniem wychowania jest wykryć ów neurotyczny plan życiowy, poprawić błędy w źle ukształtowanym charakterze „chorego“ i przywrócić go ludzkiej społeczności. Liniami kierowniczymi dążności przestaną wówczas być i „mierzenie się ze swem otoczeniem“ i „odczuwanie wrogiego charakteru świata“ w nadmiernym stopniu i wiele innych linii.

Dodam przytem dla lepszego scharakteryzowania struktury fikcyjnego planu życiowego, — że im silniej dany osobnik odczuwa poczucie własnej niepełnowartościowości, — tem sztuczniej zbudowany jest jego plan życiowy, tem więcej zawiera w sobie celów pozornych i dróg okrężnych.

Wiemy już, że zuchwalec nie zdaje sobie przytem sprawy ze związku między poczuciem swej niepełnowartościowości a potrzebą zdobycia znaczenia, mocy, uchodzenia za coś. Łudzi się!

To łudzenie siebie samego — te podstępny życia wewnętrznego, to znów ważna cecha struktury fikcyjnego planu życiowego.

W rezultacie — obok wyrobienia w danym osobniku poczucia społecznego, trzeba jeszcze więc by zrozumiał, że pociesza się tylko pozornymi celami, na których urzeczywistnieniu mu wcale nie

zależy, ba nawet których w gruncie rzeczy się obawia.²⁾

Uczeń (ica) zuchwały więc, to uczeń nieprzygotowany do społecznego zadania szkoły, do życia. Przygotowanie ucznia do szkoły bowiem winno objąć nietylko pewien zasób wiedzy niezbędnej do pracy na danym stopniu nauki, — ale coś o wiele więcej. Musi on umieć w szkole: podporządkować się jej, nietylko przyłączyć się do drugih, interesować się nimi, odczuwać przyjemności szkoły, jako swe własne, jako dar, lecz także trudności¹⁾ uważać jako przynależne i starać się je przezwyciężyć!

-
- ²⁾ Obraz świata, jaki dziecko wytwarza, zależy od jego środowiska, od osoby wychowawcy, od tego, w jaki sposób dziecko odczuwa swój własny organizm, czyli swoje braki i słabości, ale także od tego, czy jest ono najstarszem, średnim i najmłodszym dzieckiem, od stosunku rodziców do rodzeństwa, od tego, czy rodzeństwo jest tej samej czy innej płci. Wynika z tego, że niema dwóch ludzi, którzyby w dzieciństwie mogli mieć jednakowe wyobrażenie świata i dlatego każdy człowiek, zależnie od swego wyobrażenia, układa sobie własny charakterystyczny dla siebie plan życia. Albowiem człowiek dorosły zatrzymuje sobie ten sam plan życiowy, jaki ułożył instynktownie, będąc dzieckiem. Dzieje się to dlatego, że człowiek na mocy swych duchowych właściwości wskutek tendencyjnej apercpepcji o tyle tylko spostrzega pewne rzeczy, o ile odpowiadają jego wyobrażeniu świata.

Ten plan życiowy wpływa na wszelkie możliwości, to znaczy wytwarza jednolity „styl życia”. Każdy człowiek ma swój własny sposób postępowania w życiu. Jak decydujące znaczenie ma ten plan życiowy dla rozwoju lub zaniedbania wszystkich zdolności i przymiotów, może świadczyć z pomiędzy wielu innych przykładów fakt, że prawie zawsze pierwsze z dwojga żyjących dzieci jednej

Jakże daleko do tego w naszych szkołach niejednemu uczniowi, zuchwałemu — o którym powyżej pisaliśmy tylko dlatego, że z powyższego stanu rzeczy tak mało kto z wychowawców zdaje sobie sprawę i tak mało kto o postępy w tej dziedzinie rozwoju młodzieży dba. A winien to przecież robić stanowczo.

Na tem kończę narazie analizę „istoty“ protestu zuchwalca. Poddam teraz dokładniejszej trochę analizie, duchowe mechanizmy, które wiodą w konsekwencji do opisaney zuchwałości, i niespołeczności ucznia czy uczenicy, by tem przejrzysiej móc później wyjaśnić źródła wszystkich typów zuchwałości.

VI.

Typy uczniów zuchwałych.

1. Zachowanie się a cecha charakteru.

Sylwetki uczniów zuchwałych, podane na wstępie rozważań o objawach zuchwałości w szkole i zuchwałem zachowaniu się w klasie tej kategorii wychowanków, trudnych do prowadzenia, — były właściwie jedynie, możliwie wiernymi opisami zachowania się, powtarzającego się u poddanych obserwacji osobników, omal przy każdej nadarzającej się

rodziny posiada wprost przeciwnie właściwości i talenty, niż drugie. Byłoby to niemożliwe, gdyby o ich rozwoju decydowały tylko prawa dziedziczności, ponieważ wówczas w stosunkowo znacznej liczbie wypadków musiałoby istnieć większe podobieństwo między pierwszym a drugim dzieckiem. Rudolf Dreikurs: „Pedagogika indywidualna”. Kultura i wychowanie. Rok II. Zeszyt 4, str. 182.

¹⁾ Alfred Adler „Psychologia indywidualna w wychowaniu”. Kraków 1934, str. 11.

ku temu sposobności. W związku z tem uznano to zachowanie się za ich stałą właściwość i nazwę zachowania się przeniesiono na samych osobników, nazywając ich zuchwałymi.

Oczywiście, robiąc to, z góry przestrzegano dwu podstawowych zasad, obowiązujących bezwzględnie w dziedzinie badań nad charakterologicznymi odrębnościami uczniów, — które wyraźnie winny być tutaj podkreślone i uwidocznione, a mianowicie — że, z jednej strony nie wolno utożsamiać sposobu zachowania się z cechą charakteru i mówić o jakimś związku przyczynowym między cechą i charakterem, tudzież stosunku prostej zależności między niemi. Byłby to sposób ujmowania prymitywny i bezkrytyczny. Dość rzucić okiem na wyniki badań F. Baumgarten, dr. P. Schrödera, H. Wallona, E. A. Popowa i P. D. Brila, M. Zilliga, N. Hanowej, dr. J. O. Vertesa, Waltera Cimbala, dr. Fr. Plewy, by się o tem przekonać¹⁾.

¹⁾ F. Baumgarten — Szwajcaria: „Cechy charakteru”. (Les traits de caractère). Kwartalnik Psychologiczny. Nr. VI. (z. 2—4) 1935 r.

Dr. Paul Schröder: „Kindliche Charaktere und ihre Abartigkeiten”. Breslau 1931.

Henri Wallon: „L'enfant turbulent”. — Etudes sur les retards et les anomalies du développement moteur et mental. Paris 1925.

A. E. Popow i P. D. Bril: „Czerezmierno żywyje dieti”. Sowietskaja Psychoneurologija. Nr. 1. Z. S. S. R. 1934.

M. Zillig: „Beliebte und unbeliebte Volksschülerinnen”. Archiv für Psychologie. Nr. 92. 1934.

N. Hanowa: „Konflikt dziecka z rodziną”. — Szkoła specjalna. Tom X. Nr. 1. Warszawa 1934.

Cechy charakteru ucznia przejawiają się bowiem na zewnątrz w rozmaitych formach, np. podłość w formie brutalnej lub pociągającej, uprzejmej, — albo naodwrot rozmaite cechy charakteru mogą się przejawiać w tej samej postaci np. dobroć, marnotrawstwo i ambicja — w hojności. Ostrożność np. może mieć źródło w przewidywaniu skutków (a więc: zdolnościach intelektualnych), w bojaźliwości (obawie złych skutków), albo też w skłonności do zwlekania. Wobec tego przypatrując się jakiemuś zachowaniu się musimy się starać dowiedzieć z jakiego źródła wypływa, co już podkreślono w pierwszym rozdziale przy definiowaniu zuchwałości.

Nie wolno wydać sądu o charakterze człowieka, bez zastanowienia się nad tem, z jakiego źródła wypływa jego postępowanie. Należy znać pobudki postępowania i zachowania się, by móc na ich podstawie mówić o cechach charakteru¹⁾. Oto zasadnicze stwierdzenia obowiązujące w dziedzinie charakterologii nowoczesnej.

Z drugiej strony zachowanie się ucznia, czy wogóle człowieka zależy nietylko od danej cechy charakteru, ale także od innych czynników psychicznych np. inteligencji.

¹⁾ F. Baumgarten: „Cechy charakteru”. Higjena Psychiczna. 1935. Nr. 6—7. Autoreferat. str. 238—240.

Dr. Jan Kuchta: „Dziecko włóczęga”. Biblioteka Wychowawcza M. Arcta. Warszawa 1933.

Dr. Josef O. Vértés: „Nervöse Kinder”. Paderborn 1934.
Walter Cimbäl: „Charakterentwicklung des gesunden und nervösen Kindes”. Berlin 1934.

Dr. Franz Plewa: „Seelische Schwierigkeiten”. Internationale Zeitschrift für Individual - Psychologie. 1935. str. 146 i nast.

Poszczególne cechy charakteru więc — w naszym wypadku zuchwałość, cecha reprezentująca charakter jednostki, jako całość, — a będąca stałą psychiczną siłą kierunkową, która wyznacza samorzutne i reaktywne zachowanie się człowieka względem otoczenia¹⁾ — wpływać może z niejednego źródła. Dziedziczność, (uznajemy jej wpływ wbrew teorii A. Adlera), temperament, zdrowie, środowisko, sugestja, przeżycia, wiek, płeć i t. p. — oto one.

Zresztą ta sama cecha charakteru, jak to podkreśla słusznie F. Baumgarten nosi rozmaite nazwy, zależnie od przynależności klasowej czy społecznej osobnika; co u ucznia będzie zuchwałością, — u kaznodziei może być bohaterstwem; — tę samą cechę charakteru zwiemy inaczej w rozmaitych sytuacjach życiowych. Odwaga, męstwo, nieustrasżoność, dziarskość itp. wyrażają właściwie ten sam stan psychiczny, zależnie od tego, czy przejawiamy go na polu bitwy, czy w pracy zawodowej, — podczas choroby lub wobec opinii publicznej; te same czynniki determinujące — są w stanie wywołać rozmaite rodzaje zachowania się.

Podkreślić muszę wkońcu jedną jeszcze rzecz bardzo silnie, że „szlachetne“ właściwości mogą wpływać ze „złych“ źródeł i naodwrot „złe“ ze szlachetnych¹⁾. W interpretacji zachowania się uczniów zuchwałych do jakiej przystępujemy właśnie, — uwi-

2) Ogół tych sił kierunkowych u człowieka tworzy całość o swoistej strukturze, nadającej osobnikowi swoiste piętno tj. charakter.

1) F. Baumgarten: o. c.

„Zalety uczniów mogą mieć swe źródło nieraz w niskich instynktach”.

doczni się to może najbardziej wyraziście, — świadcząc w wyniku, jak ostrożną winna być interpretacja zachowania się ucznia, czy uczenicy w szkole lub w domu.

Przed oczyma będziemy tylko stale musieli mieć trzy momenty: działanie instyntu mocy, nadmiar odwagi (rzeczywisty lub pozorny), fikcyjny plan życiowy zuchwałych wychowanków.

Przejdźmy teraz do szukania różnych możliwych źródeł zuchwałości uczniów i uczenic — a temsamem do wyliczenia i charakterystyki różnych typów zuchwalców.

Zanalizowaliśmy dotychczas istotę i cechy charakterystyczne „protestu“ ucznia zuchwałego. Była to analiza zewnętrznego wyrazu zuchwałości ucznia, wady wewnętrznej. Obecnie powinniśmy więc poznać wewnętrzne źródła zuchwałości i zdać sobie sprawę z tego, że „nie każdy zuchwalec do zuchwalca podobny“, że wyróżnić można, badając objawy zuchwałości kilka typowych podstaw wśród zuchwałych uczniów i uczenic. Oto one:

1. przybity zuchwalec,
2. zbyt pewny siebie zuchwalec,
3. dojrzewający zuchwalec,
4. pozorny zuchwalec,
5. bohater zuchwalec.

Wśród każdego z tych typów wyróżnić się też dadzą bez trudności pewne podtypy.

1. „Zrozpaczony“ zuchwalec:

- a) zrozpaczony, zrezygnowany, desperat, ryzykant, przybity,
- b) oburzony (buntownik),
- c) przyczajony (zuchwałość nie manifestuje się na zewnątrz).

2. „Zbyt pewny siebie“ zuchwalec:
 - a) dumny zuchwalec,
 - b) próżny,
 - c) zarozumiały,
 - d) ambitny,
 - e) arogancki.
3. Dojrzewający zuchwalec:
 - a) żywy (w „cielących latach“),
 - b) krytyk,
 - c) idealista.
4. Pozorny zuchwalec:
 - a) szczery (otwarty), weredyk,
 - b) ofiara nieporozumienia.
5. Bohater — zuchwalec.

2. Zrozpaczony zuchwalec.

Wyliczając typy uczniów zuchwałych, umieściłem na pierwszym miejscu ten typ zuchwalca, który określa my terminem zrozpaczony. Tych „zuchwalców“ spotyka się bowiem w szkole bardzo często. Są to uczniowie i uczenice zrezygnowani, przybici, desperaci nawet, w jaskrawszych wypadkach. Gdy szukamy źródła ich nieraz bardzo nawet daleko posuniętej zuchwałości w klasie, łatwo przekonać się możemy, że płynie z żalu, rozpacz, buntu, utraty wiary w siebie, — w połączeniu z brakiem jakiegokolwiek nadziei na lepsze — zyskania czegokolwiek na innej, społecznej drodze, oraz przekonaniem będącym następstwem tej postawy, że się niema nic do stracenia.

Uczucie własnej niepełnowartościowości, wyrosłe z nieudałych wysiłków wobec wymagań życia i za-

łamania się, wiedzie u takich osobników w wyniku niespołecznych dążeń do kompensacji¹⁾ do czynów tak jaskrawych i ryzykownych, że po zuchwalcu tej kategorii wprost wszystkiego, nawet najbardziej nieobliczalnego, spodziewać się można.

Nie mając zaufania do własnych sił i coraz bardziej zniechęcając się do szkoły, taki uczeń często po jakimś czasie, każde zadanie uważa za niezwykle trudne. Wobec wymagań nauczycieli i szkoły zajmuje stanowisko skrajnie oporne, negatywne. Na nagany i upomnienia reaguje zuchwałymi wystąpieniami i wybrykami, wrogiem ustosunkowaniem się do wszystkiego, co tchnie tylko „szkołą“.

Jest to zresztą rzeczą samo przez się zrozumiałą. Oto jej źródło: „...gdy się nienawiść wzmoże, w wściekłość się zamienia; pomierna bowiem bojaźń zawściąga animusz; ustawiczna zaś, cierpka i do żywego dojmująca, upadłych w zuchwałość podnosi i na wszystko ośmiela“. Podkreśliłem to już na wstępie.

Nierzadko jednak jest zrozpaczony zuchwalec urojeńcem, a podobnie i „krzywdy“, których doznaje są stanowczo urojone.

Bardzo swoistym typem zrozpaczonego zuchwalca jest także t. zw. oburzony zuchwalec. Dodałbym — do głębi oburzony. Mam bowiem na myśli, mówiąc o tym podtypie, takich uczniów, którzy do żywego dotknięci w swych najświętszych uczuciach reagują na to zuchwałością, jakiej wynikiem jest „całkowita utrata serca“ dla wychowaw-

¹⁾ Obacz: Dr. J. Kuchta: „Dziecko włóczęga”. R. IV. W. 1933.

ców. Jako przykład podałbym, dajmy na to, jakiegoś idealnie i szczerze zakochanego (a) ucznia (icę) klasy wyższej gimnazjum, uważających swą miłość za świętość. W chwili, gdy mało subtelny nauczyciel, zacznie sobie jaskrawo drwić a nawet obrazi osobę ukochaną, — doprowadza oburzonego wychowanka do wybuchu zuchwałości. To samo ma miejsce, gdy mało subtelny pedagog i znawca duszy młodzieży w szkołach np. mniejszościowych obrazi niepotrzebnie a zbyt silnie narodowe uczucia młodzieży, — szczególnie w okresie dojrzewania, gdy miłość własnego narodu dochodzi do zenitu, gdy marzy się o pracy dla niego. Można by podać i inne przykłady na płynące z takiego źródła „zuchwałości“ np. znieważenie pamięci ukochanego zmarłego kolegi. Z opisami takich zuchwałości spotykamy się zresztą nieraz w literaturze powieściowej, — wspomnę chociażby Z. Nowakowskiego „Rubikon“ i chwilę w której profesor¹⁾ wypowiadający się bez należytej dla zmarłego ucznia Rogowskiego czci, wywołuje zuchwale odważny protest przyjaciela. To samo spotyka zresztą Dyrektora z podobnych powodów.

Obok tego rodzaju zrozpaczonych zuchwalców spotkać można także zuchwalca — ryzykanta, zuchwałego dla ryzyka samego. Człowiek tego typu lubi ryzyko. Jest to niejako hazardzista życiowy, którego dewizą jest „wygram to dobrze, nie to nie, — ale gra sama jest też wiele warta i dla niej samej wiele warto poświęcić“. Kocha on niebezpieczeństwo. Szuka go. Zdobyć się potrafi na niejedną zuchwałą czyn.

1) Z. Nowakowski: „Rubikon“. Warszawa 1935. str. 178, 33, 36, 37, 10, 127.

Bardzo ciekawym podtypem jest tu wkońcu podtyp „przyczajonego zuchwalca“. Nie zawsze bowiem zuchwały osobnik wyżywa się jawnie. Niekiedy „dla chleba“, z konieczności musi zuchwałe zapędy ukryć, stłumić.

Opowiadał mi o jednym z takich zuchwałych osobników, który nienawidził przełożonego, — a nie śmiał tego okazać, ze względu na bardzo ciężkie stosunki w jakich żył — jeden ze znanych lwowskich lekarzy psychanalitików. Rezultatem był paraliż prawego ramienia i niemożność podnoszenia go do góry. Leczenie psychanalityczne wykazało, że jest to ruch ramienia, jaki wykonują instynktownie oporni, krnąbrni, czy zuchwalcy, chcąc zamanifestować swój protest. „Kompleks“ stał się więc przyczyną paraliżu. Przyczajone — ukryte — nie mogące się wyżyć oburzenie dla przełożonego i tłumiona zuchwałość były jego źródłem.

Lekarz, bardzo subtelny znawca duszy ludzkiej i psychanalitik — uświadomiwszy choremu przyczynę choroby, — polecił w chwilach, gdy mu przełożony bardzo dokuczy i podepce jego instynkt mocy, — zareagować po cichu, pod nosem, powiedziawszy sobie, — że ten człowiek nie wart jest czei, że sam siebie poniża tak postępując i zachęcił go do wypowiedzenia po cichu tego wszystkiego, czego mu w danej chwili życzy. Ciekawą jest rzeczą, że po takich wyładowaniach, — paraliż dość szybko minął bez śladu. Oto dobry obraz „przyczajonego“ zuchwalca i niewyżytej zuchwałości.

Zasadnicze nastawienie zrozpaczonego zuchwalca wobec świata, to nastawienie takie, jak wobec czegoś wrogiego, czego trzeba się bać i przed czym trzeba

się bronić. Zuchwałość osobników zrozpaczonych może być przytem obronna lub „pozornie zaczepna“. W pierwszym wypadku celem jest ochrona samego siebie, w drugim „atak, aby nie być atakowanym“... Ten typ zuchwałości to „zuchwałość obronna“ jednak także, gdy głębiej w nią wnikniemy.

Sylwetek zrozpaczonych zuchwalców podałem kilka. Należy tu biedna Ewka¹⁾, która na tej drodze niepotrzebnie życie straciła, — zahukany przez dom Waniuszka²⁾, zajmujący skrajnie negatywne stanowisko, wobec każdego, kto się do niego zbliży (izolacja psychiczna), — Małyszko³⁾, którego ojciec bije od rana do wieczora, któremu więc według jego zdania już nikt, niczego więcej zrobić nie może, — szesnastolatek K. J.⁴⁾, — Staszek, z zakładu sierót⁵⁾.

Do wybuchów zuchwałości, ucznia który żyje w stanie trwałego podniecenia doprowadza w takiej sytuacji byle drobnostka.

Kilka wypowiedzi zilustruje to najlepiej:

lat 16 m. 8. ...po kilkuletniej nauce, ten profesor, zapisał mnie do notesu, że gadam, czy podpowiadam. Pomylił się, gdyż właściwie niczego nie powiedziałem. To wyprowadziło mnie z równowagi. Łzy ze złości stanęły mi w oczach. Uczulem do niego nienawiść, że byłbym nie wiem co mu zrobił. Wobec tego, że nie mogłem w żaden sposób dać wyrazu swej „miłości“, a tkwiło we mnie jeszcze poczucie świadomości, co może mi grozić za nieodpowiednie zachowanie się, — przemyślałem w jaki sposób dać wyraz memu uczuciu. Po lekcji zdecydowałem się na „bohaterski“ czyn.

¹⁾ Przykład 4.

²⁾ Przykład 5.

Przystąpiłem i po niewielu słowach postawiłem pytanie: „Dlaczego p. Profesor właśnie mnie tak sekuje?” ...Odczuwałem zadowolenie, że mu powiedziałem swoje zdanie... Obecnie między nami panuje okres „pokoju zbrojnego” i myślę sobie z jakim zadowoleniem powiedziałbym mu swoje zdanie, gdybym był po maturze, lecz tu znów sędzę, że byłby mi już tak obojętny, że może tylko cieszyłbym się, że się go pozbyłem.

lat 17 m. 6. ...Często się zdarza, że uczeń, który względem kolegów jest koleżeńskim w stosunku do profesorów jest zuchwały. W większości wypadków źle się uczy, czuje żal do profesorów, wmawia w siebie, że mu już na szkole nie zależy, pytany postępuje zuchwale, odpowiada opryskliwie, stara się oszukać profesora, zuchwałością nadrabia to, że jest nieprzygotowany; to negatywne nastawienie do szkoły i profesorów obejmuje z czasem i kolegów. Taki uczeń staje się niekoleżeńskim i wykorzystuje swoją przewagę fizyczną wobec kolegów.

lat 18 m. 7. ...uczeń ten z premedytacją łamie stale przepisy szkolne znajdując w tem przyjemność, dokuca profesorom, odpowiadając im zuchwale. Walczy ze społeczeństwem, bo społeczeństwo go od siebie odrzuca. Czuąc się pokrzywdzonym odwdzięcza się. 1) Mści się, łamiąc przepisy szkolne, 2) robiąc na przekór wszystkim, 3) buntując uczniów innych, 4) śmiejąc się w oczy i poza oczy z profesorów i obniżając w ten sposób ich prestiż, co utrudnia im pracę, 5) rozbija się na przerwach, usiłuje zaimponować siłą fizyczną, gardząc niby to siłą duchową...

lat 18 m. 8. ... K. nie zmuszony przez niesprawiedliwego, zbyt nerwowego profesora, występuje w sposób nieprzyjęty przeciwko niemu. Bez żadnej winy profesora uczeń ten działa w sposób niewłaściwy. Uczeń taki zapominając się, wybuchając często w sposób ordynarny i ubliżający przeciw przełożonemu...

lat 17 m. 8. ...często jest to bunt przeciw władzy szkolnej, wywołany przez wymaginowaną niesprawiedliwość, albo przez surowość. Jeżeli jednak pedagog zajmie wobec tego zjawiska odpowiednie stanowisko, wtedy wypadek taki pozostawia u wszystkich niesmak. Główną przyczyną jest głupota, która przejdzie z czasem, ale kazania nic nie pomagają...

Zuchwałość zrozpaczonego zuchwalca i jego samoobrona posunięta do ostatecznych granic, — idzie, jak widzieliśmy, w dalszych stadjach swego rozwoju stale w parze z pokrzywdzeniem drugiego. Nauczyciel wychowawca, nawet psychologicznie przygotowany, nie może odrazu odkryć źródła wrogiej agresji. Bardzo często zresztą nie jest tem źródłem, w dalszych stadjach, konflikt z nim. Jest to naleciałość lat poprzednich, konfliktów rodzinnych itp. W rezultacie też konflikt zuchwalca z nauczycielem, to naogół nie tak konflikt z nauczycielem jak raczej ze społecznością. Zuchwałość jest tu odpłatą za upokorzenia, poniżenia, obrazy, objawy lekceważenia dawniej kiedyś doznane, — to odwet często niesprawiedliwy — i smutny wynik fikcyjnego planu życiowego. U zuchwałego — wroga agresja, w tem ujęciu, jakie podajemy, porusza się po linii prostej i dokładnie widocznej. Zuchwały zaczyna ślepo dążyć do postawienia na swoim, nawet w kwestjach nie mających znaczenia dla nikogo. Poza tem można też zauważyć, że w dalszych stadjach w gruncie rzeczy jest mu już nawet obojętne jakimi argumentami w tej wrogiej zaczepności i hardości buntowniczej się posługuje. Zależy mu raczej na wykazaniu niesłuszności drugich.

„Agresja“ jego przytem dochodzi do najwyższych granic. Z fałszywej perspektywy bowiem, z której ogląda rzeczy, przecenia teraz stale zuchwalec sytuację, — ujmując ją w ten sposób, jakoby w danym wypadku chodziło o całe szczęście jego życia, o całe jego znaczenie. Nieuchronnie popada wtedy w stan ciągłego napięcia, jakiego żaden człowiek nie jest w stanie wytrzymać, — każde słowo nakręca, ocenia przeciwnie, ze stanowiska swej klęski lub zwycięstwa. W jaskrawych, poważnych tego ro-

dzaju wypadkach, dobrzy wychowawcy, dla usunięcia niepotrzebnego napięcia — przenoszą zuchwałego ucznia tego typu do innego oddziału, lub starają się poprostu o przeniesienie go, na drodze życzliwej rady udzielonej rodzicom, a nawet prywatnej pomocy w tym kierunku, do innego zakładu, — gdzie zaczyna się stosować swoistą metodę leczniczo-pedagogiczną.

Polega ona na sprostowaniu fikcyjnego planu życiowego ucznia, na przywróceniu mu wiary w siebie, odwagi życiowej, przekonania o własnej wartości osobistej i t. p. — i wykorzystaniu resztek jego odwagi, niespołecznie użytej, bo tem właśnie jest jego zuchwalstwo, — dla bardziej pożądaných pedagogicznie celów.

3. Zbyt pewny siebie zuchwalec.

Z innych nieco źródeł płynie zuchwałość drugiego typu ucznia zuchwałego, to jest ucznia zbyt pewnego siebie. Inna też jest tu postawa duchowa wychowanka w stosunku do przełożonych. Do tej kategorii zaliczam przedewszystkiem dość wielu uczniów dumnych, próżnych, zarozumiałych, aroganckich, ambitnych. Podłożem, na którem wyrasta ich zuchwałość jest więc często, jak widać już z użytych dla ich scharakteryzowania określeń, zbytnia próżność, duma, zarozumiałość, ambicja, arogancja. Na ich tle wyrasta zbyt wielka pewność siebie, postępowanie zbyt harde, nieposkromione, a na ustach uśmiech ironji, lekceważenia, poczucia wyższości, szyderstwa.

Źródła tego typu zuchwałości uczniów łatwo doszukamy się w powiedzeniu: ...,Z zaufania

w sobie zbyt śmiały, względów i stosunków zapominający... Rodzi się więc ona z pełni i nadmiaru odwagi, która wciąż wystrzela ponad siebie, — o ile oczywiście nie jest tylko maską zewnętrzną. Ma ta zuchwałość miejsce szczególnie w pewnych fazach rozwojowych. Zresztą bardzo często odgrywa tu ujemną rolę także środowisko (sytuacja materialna, stanowisko i wpływy rodziców, złe oddziaływanie wychowawcze, zły przykład i t. p.).

Zuchwałość ucznia tego typu to zuchwałość „aktywna“.

Jak powiedziałem uczeń zuchwały tego typu to uczeń próżny lub dumny przede wszystkim.

Próżność jego zawiera niewątpliwie żądze zwrócenia uwagi, wzbudzenia uwielbienia innych, lecz mieści ona też coś więcej, mianowicie nadzwyczajne i niedorzeczne uwielbienie dla samego siebie na tak słabej podstawie, jak mniej lub więcej przyjemna ¹⁾ powierzchowność. Człowiek próżny przedstawia się.

Duma, — u podobnych osobników — „to więcej polegania na sobie i niezależność od cudzych zdań. — rozumny szacunek dla samego siebie, oparty na postrzeżeniu rzeczywiście istniejących cennych przymiotów...”

Dumny ²⁾ szczyci się tem, czem jest istotnie. Duma wyrasta z wyobrażeń rzeczywistych lub urojo-

¹⁾ Jakób Sully: „Psychologia wychowawcza”. Warszawa 1905. str. 371.

²⁾ O dziecku próżnym i pysznym wiele trafnych uwag, chociaż bez związku z ich zuchwałością podaje Dr. F. Scholtz: „Wady charakteru dziecięcego i ich leczenie”. Warszawa 1893. str. 61, 66.

nych zalet wewnętrznych, próżność z wyobrażeń zalet zewnętrznych, przypadkowych, jakimi są: piękność ciała, kształtna kibić, zgrabność ruchów, modny ubiór, stan, urodzenie, narodowość i t. p. Człowiek dumny sam w sobie, w odosobnieniu od zewnętrznego świata cieszy się swą wartością wewnętrzną, próżny chce błyszczeć w oczach innych ludzi, chociaż nieraz sam wobec siebie wyznać musi, że nie posiada istotnej wartości. Duma jest objawem wewnętrznej jakiejś siły i dzielności ducha, próżność bywa oznaką płytkiego umysłu i słabej duszy. Dumny nie dba o pochwały pospólstwa, próżny jedynie pochwał szuka i te sprawiają mu największe zadowolenie, a miłość własna do tego zaślepia go stopnia, że częstokroć nie spostrzega ironji, przebijającej się w pochwałach obłudnych wielbicieli. Duma i pycha budzi wstręt i nienawiść; próżność tylko rozśmiesza. Dumie i pysze hołduje przeważnie płeć męska; próżność bywa najczęściej przywarą płci pięknej. Przyzwyczajenie się od dzieciństwa do odbierania pochwał, uwielbień i pochlebstwa jest głównem tej przywary zarzewiem.

Wyliczając uczniów zuchwałych tego typu („zbyt pewnych siebie“) nie można pominąć też uczniów zarozumiałych. Zarozumiałość ich wyrasta z wyobrażeń — ich urojonych tylko i rzekomych zalet i zdolności. Człowiek dumny posiada już cześć i uznanie; zarozumiały nie nabył ani uznania, ani szacunku; sądzi jednak, że ma pewne zasługi, że posiada wszelkie zalety i zdolności, które zasługują na uznanie, cześć i uwielbienie....

„Głupiec zarozumiały, choć z nader ograniczonym i słabym rozumem, choć istny drobnowidz, zwykle do najtrudniejszych zrywa się rzeczy i z najrozumniejszymi chodzi w wody, lub surową przywdziewa powagę, nie śmieje się nigdy,

lecz tylko uśmiecha z pogardą; przeciąga twarz; ręką, skinieniem głowy więcej odpowiada, niż słowy, lecz najczęściej tylko ramionami wzrusza i ciągle nad głupotą drugich lituje się. Co sobie ubrda, tego mu i młotem z głowy nie wybijesz. Wszystko, cokolwiek on pisze, mówi i marzy, jest prawdą, dowcipem i mądrością, na miedzi i marmurze wyryćby należało. Jeśli wierzyć mu można, bieglejszym jest w taktyce od Napoleona; potrafi wynaleść kwadraturę koła, pogodzi romantyków z klasykami, dopełni zatracone dekady Liwiusza. W ogólności pomyłki i błędy wielkich ludzi on najprędzej postrzega i wie, jak poczynić sobie należało; on byłby inaczej wcale, a zawsze dobrze i rozumnie zrobił. W ogólności człowiek zarozumiały wszędzie widzi kretów rozumu, ciasne głowy i zimne serca; w sobie tylko spostrzega wielką duszę i górujące zdolności. Nieporównyując się nigdy z ludźmi Plutarcha, lecz tylko z gawiedzią rzeczywiście od siebie niższą, przyszedł do tego mocnego przekonania o własnej wyższości, którego późniejsze doświadczenie zachwiać nie może; zwykle bowiem w to najmocniej wierzymy, co najlepiej do życzeń naszych przypada".¹⁾

Typem zuchwalca omawianej w tej chwili kategorii jest niewątpliwie także uczeń arogant. „Arogantem nazywa się człowieka, który w obcowaniu z ludźmi rości sobie prawa, jakich nie posiada, albo się nie poczuwa do obowiązków towarzyskich, które na nim ciąży i w myśl tych urojonych praw, względnie swobód traktuje drugich grubjańsko, wyniośle, pogardliwie lub lekceważąco. Czasem jest to pewnego

1) Michała Wiszniewskiego „Charaktery rozumów ludzkich”. o. c. str. 39—40, nadto „pycha”, „głupiec przemądry”, ob. str. 42—43.

2) W. Witwicki: „Arogancja”. Świat i życie. Tom I. str. 331. Bardzo piękny ten artykuł, wybitnego psychologa, mieści niezwykle ciekawie pomyślane przykłady „arogancji”. Rozważania autora, pełne finezji i subtelności, świadczą przytem o głębokiej znajomości życia szkoły i ucznia.

rodzaju odwet niesprawiedliwy, czasem atak niesprowokowany wcale, a czasem maska, która ukrywa poczucie własnej słabości. Czasem nieporozumienie jakieś lub nieuwaga może stwarzać pozory arogancji i może być różnica zdań w ocenie danego wypadku, zależnie od tego, czy ktoś pewne prawa i obowiązki towarzyskie uznaje, czy też im zaprzecza i zależnie od tego, co ktoś już odczuwa jako grubiaństwo w słowie, w tonie, w zachowaniu się“. W szkole ze strony zuchwalców-arogantów doznajemy naprawdę bardzo wiele nieraz przykrości.

Stosunkowo mało niebezpiecznym typem zuchwalca, pomijając jaskrawe wypadki, — jest typ ucznia ambitnego. Uczeń ten nieraz też jest zuchwałym i zuchwale dość postępuje. Gdy się jednak pozna źródła jego zuchwałości łatwo ją opanować.

Ambicja, jak trafnie określa to znów W. Witwicki — jest usposobieniem, zdolnością i gotowością do doznawania uczuć przyjemnych albo przykrych, budzących się w nas, skoro stwierdzamy, albo zaprzeczamy, że jesteśmy niezależni, równi, albo wyżsi. To względem czego stwierdzamy naszą niezależność, równość i wyższość, albo jej zaprzeczamy, może być w każdym wypadku trojaki: niezależność może być niezależnością od ludzi, od czynników wewnętrznych własnych namiętności i t. p.) i od czynników zewnętrznych, nieosobowych (np. zmian pogody); równość może dotyczyć stosunku do ludzi dotąd od nas potężniejszych, do ideału, który wytworzyliśmy sobie o sobie samych i do rozważanych antropomorficznie zjawisk przyrody; wyższość na koniec może być wyższością w porównaniu z innymi ludźmi, z własnym stanem poprzednim i z czynnikami nieosobowymi, jakimi są np. siły przyrody.

Oto kilka wypowiedzi, charakteryzujących zbyty pewnych siebie zuchwalców i ich wyliczone w tym rozdziale podtypy:

lat 13 m. 6. ...uczeń zuchwały... myśli, że jest Bóg wiecem, i czym będzie, i pogardza wszystkim...

lat 13 m. 6. ...uczenica zuchwała jest... harda i pewna siebie....

lat 14. ...uczeń zuchwały charakteryzuje się przedewszystkiem pewnością siebie. Jest zawsze wygadany, w czym kryje się pierwiastek buty... czasami zuchwałość przemienia się w bezczelność i zarozumiałość...

lat 18. ...zuchwały wszystkich poniża a o sobie ma wygórowane pojęcie, do wszystkich odnosi się z góry...

lat 17 m. 8. ...wywyższa się ponad wszystkie, dumna i zarozumiała. Do całego grona i otoczenia zuchwale odpowiada we wszystkim...

lat 16 m. 11. ...uczenica ta, gdy jest pytana lub wogóle w stosunkach z innymi ludźmi, z pogardą spogląda na „śmiertelników”, wzruszając niekiedy ramionami, wzdłownie wzdychając z niecierpliwości. Oczy ma zawsze skierowane w dal, jakby wogóle nie widziała człowieka, z którym rozmawia. Czasem jest ironicznie uśmiechnięta. Odpowiada z cynizmem i spokojem.

lat 17 m. 8. ...mojem zdaniem z zuchwałością spotyka się u ludzi młodych, którzy jeszcze nie potrafią się opanować... Oni posiadają w sobie dość znaczny zasób energii. Ona nie mogąc znaleźć innego ujęcia, — w sposób brutalny stara się wydostać, drogą zuchwałego zachowania się, manifestowania swojej jaźni. Ciekawem jest, że zwykle odzywa się zuchwale wobec osób starszych, wogóle posiadających prze wagę. Ma to swoje uzasadnienie w tem, że ten pozorny triumf daje takiemu osobnikowi pewne zadowolenie, możność podkreślenia swej „wyższości”, zaspokojenie swojej fałszywej dumy i do pewnego stopnia wyladowania nagromadzonej energii...

lat 17 m. 3. ...zdaje mu się, że cały świat należy do niego, że wszyscy muszą mu służyć, a swych bliźnich uważa za coś gorszego. Przychodzą mi na myśl słowa Ludwika XIV „Państwo to ja” w odniesieniu do niego.

lat 13 m. 3. ...jest pewny siebie, wywyższa się nad innych i chwali się...

lat 13 m. 8. ...jest pewna siebie, odpowiada impertynencko, skora do kłótni...

lat 12 m. 2 ...uczeń, który uważa się za wyższego od profesora...

lat 14 m. 5. ...ma minę zuchwałą, głowę hardo podniesioną, — jest dumna, zarozumiała i odpowiada ironicznie...

lat 13 m. 8. ...jest pewna siebie, dumna, odpowiadającą hardo na uwagi starszych, z lekceważeniem na koleżanek...

lat 12 m. 1. ...wielka pretensjonalność i podziwianie własnej osoby, miny... Jej ojciec, według niej, jest tak wpływowy, że ona obawiać się profesorów nie potrzebuje.

lat 18 m. 4. ...uczeń zuchwały przedewszystkiem zbyt przecenia swoją wartość osobistą i to wpływa na zachowanie się ucznia, na jego odpowiedzi i czyny. Odpowiedzi są harde i według ucznia pewne, a gdy zwróci mu się uwagę na ich ewentualną małą wartość oburza się. Czyny jego są analogiczne...

lat 16 m. 2. ...uczenica zdolna, dumna. Dobrze jej się powodzi. Nie da, by jej ktoś po głowie jeździł. Ma już taką naturę zarozumiałą. Gdy profesor do niej mówi nie odpowie, — wyjdzie i tak trzaśnie drzwiami, że raz aż gzyms wyleciał. Przecenia siebie, — stawia się do nauczycieli, taki szus, wybij okno...

lat 18 m. 9. ...zuchwałym nazwałbym ucznia, który bagatelizuje sobie wszelkie rozkazy profesorów, dla zaspokojenia własnej ambicji, dla zyskania sympatji kolegów i ich podziwu. W domu uczeń zuchwały, lekceważy swych rodziców,

1) W. Witwicki: „Analiza psychologiczna ambicji”. Lwów 1934. str. 26.

odnosząc się do krewnych wyniośle, jedynie siebie uważając za najbardziej zdolnego i rozumnego. Z własnej głupoty nie zdaje sobie przytem sprawy...

lat 16 m. 1. ...jest to uczenica zuchwała, zdolna o dużej ambicji, ale fałszywej, leniwa. Cynicznie zachowuje się wobec profesorów a nawet uczenic. Chcąc zwrócić na siebie uwagę, z miną „mądrej” zbywa wszelkie rozporządzenia, nie dostosowuje się do nich, ze znudzoną miną siedzi na wykładach, przeszkadzając wszystkim w pracy. „Stawia się”, wyprawia głupie figle i chcąc uchodzić za odważną, uchodzi za zuchwałą i krnąbrną dziewczynkę...

Zresztą wiele takich typów zuchwalców dumnych, próżnych, zarozumiałych, ambitnych, fanfaronów, czy megalomanów, opisałem w podanym materjale źródłowym, — nie chcę więc mnożyć przykładów i odsyłam czytelnika do wskazanych przykładów i wypowiedzi.

Na zakończenie przypomnę raz jeszcze, że na potęgowanie się i powstawanie tego rodzaju zuchwałości ma wielki wpływ, pomijając wrodzone zadatki, i temperament, szczególnie środowisko, materialne położenie i wychowanie. Dość spojrzeć na jaskrawie stwierdzające to wypowiedzi uczniów i uczenic.

A jednak mieć to miejsca stanowczo nie powinno w szkole, gdzie wszyscy winni być równi i jednako traktowani i gdzie tego postulatu bezwzględnie przestrzegać należy.

„Nadmiar odwagi“ tego typu ucznia i ten ogrom energii popędowej z nią związanej, który się marnuje, niewyzyskany wychowawczo, niepodporządkowany światowi wartości wyższych, — i wyżywa w „zuchwałości“ — należałoby koniecznie wyzyskać podporządkowując



energję popędową — ideałom — oraz stosując postulatory, wysunięte przez „pedagogikę samoopanowania“. Wtedy w rezultacie otrzymamy odważnych bojowników, za wielkie sprawy, — ludzi o wielkiej odwadze cywilnej, — aż do samozaprzeczenia „zuchwale odważnych“.

U wielu jednak trudnych do prowadzenia jednostek tego typu nadmiar odwagi jest tylko „maską zewnętrzną“. W stosunku do tych postępować musimy analogicznie, jak w stosunku do zuchwalców, o których mówiliśmy w poprzednim rozdziale. W domu to nieśluszenie podziwiane „cudowne“ dzieci; w szkole „czar pryska“ i stąd niespołeczne dążenia do kompensacji u tych wychowanków i ich „maska dumy“.

4. Dojrzewający zuchwalec.

Zuchwałość uczniów potęguje się bardzo widocznie w pewnych okresach ich życia. Wie o tem dobrze z własnej obserwacji każdy wychowawca—praktyk, który wychował kilka pokoleń chociażby i miał możliwość przyjrzeć się zmianom duchowym zachodzącym u młodzieży, zarówno męskiej jak i żeńskiej w okresie przedpokwitania (12—14 lat) i pokwitania (14—18 lat), w małym stopniu jeszcze także w okresie młodzieńczym (18—22 lat), — któreto okresy obejmują wspólną nazwą dojrzewania²⁾. Zuchwałość wychowanków ma oczywiście w tych poszczególnych okresach swoiste zabarwienie, bardzo znamienne i wyraziste dla wieku, w którym występuje. W związku z faktem, iż w biegu rozwoju psychicznego młodzieży, stale, zarówno wybitni teoretycy jak i praktycy, stwierdzają w okresie szkolnym istnienie „faz podniecenia“, zwanych przez wybitnego badacza niemieckiego prof.

dr. A. Busemanna terminem: „Erregungsphasen“¹⁾ — oraz potęgowanie się na ich tle wraz z ogólnym podnieceniem motorycznym, zwiększoną skłonnością do ruchu, nadmierną żywością, wzmożoną gwałtownością, pędem do walk i zaczepek, nadwrażliwością uczuciową także objawów zuchwałości, — wyróżniamy pewne podtypy dojrzewających zuchwalców.

Wyliczyćby ich można właściwie trzy: zuchwalec żywy, zuchwalec—krytyk i zuchwalec—idealista.

Żywy zuchwalec. Jest ich mniej²⁾ w latach 8—9 życia, — ale zato bardzo wielu w następnym zaraz okresie podniecenia, t. zw. cielących latach, mniejwięcej od roku 12—14, w t. zw. okresie przedpokwitania, — przyrostu sił szczególnie i latach następnych u chłopców, — nieco wcześniej u dziewcząt³⁾.

Młody osobnik wyrósł podówczas, zdobył dość wiele sił, jest pełen energii, która szuka ujścia. Znikł strach przed fizyczną przemocą dorosłego, — kult bohaterstwa, w tym wieku tak silny, zrobił resztę.

1) Prof. Dr. A. Busemann: „Die Erregungsphase bei 8—9 Jahren”. Zeitschrift für Kinderforschung. 40 tom. str. 457.

2) Dr. Jan Kuchta: „Rozwój psychiczny młodzieży a praca szkolna”. Wyd. III. Warszawa 1933. str. 36 i następne.

3) Uczniowie najniższych klas boją się jeszcze zasadniczo naogół w tych latach profesorów. Pomijam dlatego omawianie zuchwałości 8—9 letnich uczniów, (rzadziej) uczenic. W istocie swej jest ona jakościowo podobna do typu zuchwałości w cielących latach — wyrastającej na tle „żywości i nadmiaru energii”.

Pomijam tu z rozmysłu patologiczne typy nadmierne żywych dzieci, których trafną charakterystykę znaleźć można w pracy: E. A. Popow i P. D. Bril: „Czrezmierznie żywyje diety”. Sowjetskaja Psychoneurologja. Nr. 1. Z. S. S. R. 1934.

Nawet ból znosi się teraz zacisnąwszy usta i nie dając tego poznać po sobie. Wszystko to napęla młodego osobnika dumą, rodząc swoisty „honor“, — oraz prowadzi nieraz do zuchwałości, a więc nadmiernej śmiałości wobec starszych, którzy już teraz nawet spotykają się z drwinami ze strony takiej młodości i lekceważeniem a nawet pogardą. Młody, zdrowy, silny chłopak nie może odnosić się z czcią do osób starszych, zmęczonych po spacerze, który jemu nie sprawia żadnego trudu, i do chodzących nieznosnie powoli na ulicy. Dla chorób i zmęczenia osób starszych (np. profesorów) nie ma w gruncie rzeczy zrozumienia i dlatego tak mało oszczędza niejednokrotnie np. znużoną matkę. Czyni to wszystko często nawet bez złej intencji, nie rozumie bowiem pewnych uczuć ludzi starszych, bo sam ich jeszcze nie przeżył. Uzyskane siły fizyczne rozpierają go, czynią go odważnym aż do zuchwalstwa. Podobnie mają się rzeczy na polu sprawności praktycznej i życiowej¹⁾. Nawiasem dodam, że dużo ciekawych przykładów tego rodzaju zuchwałości podaje Fabian Kästner²⁾ w powieści „Latająca klasa“.

Określają pozatem ten typ zuchwalca dobrze takie wypowiedzi: „...Wielu jest zuchwalców wśród młodszych moich kolegów 12, 13, 14 letnich. Typ takiego zuchwalca z młodszych lat przedstawia się jako figlarz³⁾, skory do każdej psoty, pierwszy do czynienia grand i uczniowskich bójek... Z tych

1) Dr. E. Blaustein: „Przyczynki do psychologii i pedagogiki karności”. Odbitka z „Chowanny” str. 19.

2) F. Kästner: „Latająca klasa” o. c.

3) Nie każdy uczeń żywy, czy figlarz musi być zaraz zuchwałym. Niemniej jednak dość często rekrutują się z nich zuchwalcy.

figlarzy wyrastają nieraz późniejsi prawdziwi zuchwalcy...”

...lat 9 m. 1. ...Dziewczynka ta jest żywym srebrem. W rozmowie odpowiada bardzo niegrzecznie. Gdy jej się zwróci uwagę na złe zachowanie się, — to przeżywa, — przylepia jakieś przezwisko... Witając się z kimś uraczy go zawsze klapssem, nie zważając na wiek...

...lat 12 m. 9. ...Dziewczynka ogromnie żywa. Żywość ta posuwa się do niegrzeczności. Na najmniejszą rzecz, z miejsca reaguje, nie zważając do kogo mówi. Nie pomogą próśby i perswazje. Stale jest nieokiełzdana... Uwagi nauczycieli co do swego zachowania się lekceważy i odcina się po mistrzowsku, tak że niema możliwości zawstydzenia jej. Koleżanki roztrąca, szczypie, chowa różne części garderoby, drze prace i rysunki koleżanek. Jest żywiołowa. Jest to taki „djabelek klasowy”.

...lat 13. ...Uczenica zuchwała, porywczą, kłótliwą, „skacze w oczy”..., czyni zamieszanie w klasie, nieokiełzdana...

...lat 12. ...Chłopak z rodziny urzędniczej. Z domu otrzymał staranne wychowanie. Jest bardzo zuchwały. Nie przejdzie przez ulicę, by kogoś nie trącić, uderzyć lub czegoś nie powiedzieć. Upomniany odpowiada niegrzecznie, ironicznie. Nie liczy się z nikim... stawia się... wyprawia głupie figle...

Z podanych przykładów łatwo jest wykryć źródła tego nowego typu zuchwałości. Jest niem nieoponowana, niewychowana jeszcze i niewyzyskana dla celów wyższych, przez wychowawcze oddziaływania, odwaga. Mówiłem zresztą już o tem na str. 10 w zdaniu, które przypomnę dla umożliwienia głębszego wnikięcia w nie: „...Owóż to wszystko, co odwadze służy, jeśli rychło ukrócone i przytłumione nie będzie, przewróci się w porywczosć i zuchwalstwo...”

Nie wolno tylko do rady zawartej w tem powiedzeniu tak nieumiejętnie się stosować, jak to robią

ludzie bez pedagogicznego przygotowania, którzy zapobiegając zbyt zuchwałości, zabijają samą odwagę¹⁾. Jest to największa krzywda bowiem, jaką mogą wyrządzić wychowankowi.

Odnosi się to i do dwu dalszych podtypów, zuchwałości tego typu, w których odwaga ściśle jest związana z swoistym krytycyzmem czy idealizmem i tylko w wypadku nieumiejętności jej „zwalczania” wiedzie do zuchwałości.

W okresie pokwitania i młodzieńczości, a więc latach bezpośrednio po okresie przedpokwitania następujących, spotykamy znów inne podtypy uczniów zuchwałych. Są nimi krytyk - zuchwalec w latach pokwitania (lat mniej więcej 14—18, — trochę wcześniej u dziewcząt, później u chłopców), oraz idealista - zuchwalec w okresie młodzieńczym (w latach 18—22 mniej więcej, znów wcześniej u dziewcząt a później u chłopców)¹⁾.

Krytyk - zuchwalec. Uczeń pokwitający, odkrywszy w okresie dojrzewania własną jaźń, —

1) Dr. Jan Kuchta: „Psychologia dziecka wiejskiego a praca szkolna”. Warszawa 1933. Z wyników pracy tej łatwo się można przekonać, że zuchwałość np. dziecka wiejskiego to objaw często pozytywny, objaw odwagi, raczej siły życiowej i duchowej, objaw dodatni. Tylko odwaga ta często jest jeszcze „niewychowana” i wygląda na zuchwałość.

1) Dr. Jan Kuchta: „Rozwój psychiczny młodzieży a praca szkolna”. III. wyd. Warszawa 1933.

Dr. Stefan Baley: „Psychologia wieku dojrzewania”. II. wyd. Warszawa 1934.

Szuman-Pieter-Weryński: „Psychologia światopoglądu młodzieży”. Warszawa 1933.

nowy dla siebie świat, — odkrywając własną indywidualność, zaczyna coraz silniej podkreślać własne „ja“ i z jego punktu widzenia oceniać, przeceniać lub niedoceniać wszystko²⁾.

W związku zaś z zamknięciem się psychicznym wychowanek w sobie w tym okresie, (jest faktem, że dla świata pozostawia pokwitający tylko maskę zewnętrzną, a własne wnętrze duchowe starannie ukrywa), nastrojowością, wywołaną zbyt żywym a raczej zbyt zmiennym życiem uczuciowym, — tudzież nadwrażliwością — staje się on łatwo zuchwałym. Dochodzi do tego tem szybciej, że właśnie w tym okresie życia budzi się w uczniu poraz pierwszy krytycyzm i to nadmierny, „chorobliwy“, obalający po kolei wszystkie dotąd uznawane autorytety i powagi, zasady i przekonania. Rodzi się on powoli, najpierw w stosunku do osób najbliższych, — rodziców, krewnych, wychowawców. Pokwitający spostrzega ich wady, słabostki i grzeszki — wyolbrzymia je, — nie może im ich darować! Uważał ich przecie za tak doskonałych, idealnie dobrych. Ponieważ są to pierwsze rozczarowania, pokwitający widzi wszystko w najczarniejszym świetle. Boli go to przytem bardzo; tragedją jest dla niego to upadanie, w jego własnych oczach, autorytetów: ojca, matki, bliskich osób, wychowawców. Duszę wychowanek przyniata bolesny konflikt między miłością synowską i należną czcią dla rodziców, bliskich i wychowawców a z drugiej strony surową oceną ich wad i postępów.

²⁾ Prof. Dr. A. Busemann o. c. uważa, że do szczytu dochodzi tu zuchwałość w fazie podniecenia, trwającej w latach 16—17. Później występuje już o wiele rzadziej.

To „zdemaskowanie“ ich rodzi głuchy, rozpaczliwy ból i bunt w duszy, a równocześnie upadek ich autorytetu, hiperkrytykę ich wad, a w następstwie zuchwałość.

Dochodzi do niej tem szybciej i łatwiej, że hiperkrytycyzm dziecka obejmuje i ład społeczny i polityczny i dziedzinę etyki, i religii..., i świat wartości cały wogóle. Wszystko legnie wnet w gruzach. Zbyt ni indywidualizm pokwitającego doprowadzi go w konsekwencji tego — do fałszywego, ale ściśle dla niego obowiązującego wniosku: nikt i nic nie może mnie teraz krępować i nie wart mi niczego dyktować, tylko moje własne „ja“. Podłoże zuchwałości jest w ten sposób gotowe.

Obie ścieżki po których teraz pójdzie pokwitający pod wpływem buntu wewnętrznego do niej często wiodą, a więc zarówno droga cynizmu i sceptycyzmu efycznego, jak też i droga heroicznego postanowienia walki z własną ułomnością (krytycyzm obejmuje i siebie samego)¹⁾ oraz błędami drugich. A gdy dodamy do tego, że w tym właśnie okresie rozpoczyna pokwitający „walkę na śmierć i życie“ o wolność i samodzielność — jasne nam się stanie zuchwałe postępowanie młodzieży w tym czasie, w całej pełni, — w stosunku do pewnych osób, a więc rodziców, wychowawców, przełożonych, starszych itp. Towarzyszy mu pewność siebie, zarozumiałość, przybierające niekiedy komiczne formy jakiejś buffonady, megalomanji, drażliwość, odnoszenie się do drugiego z wyższością, stanowisko radykalne w każdej sprawie.

1) Porównaj stan psychiczny Adasia, bohatera „Pierwszej krwi“ Ireny Krzywickiej.

W polskiej literaturze powieściowej mamy dobre obrazy i ujęcia psychiki młodzieży w tym wieku, — budzenia się jej własnego „ja“, dążeń do spotęgowania jego siły i różnych objawów tego egotyzmu pokwitających. Wspomnę chociażby o powieści Ireny Krzywickiej „Pierwsza Krew“ i jej bohaterach Adasiu, Jasi, Krzysiu, — dążeniach Adasia do wyzwolenia się, wiodących aż do zuchwałości wobec matki¹⁾, dążeniach do posiadania własnego pokoiku z własnym kluczem, pieniędzy, wolności, tego by móc być samym, zamknawszy się w pokoju. Jak bardzo przytem przytłacza go autorytet ojca! Jesteśmy także świadkami buntu wewnętrznego Jasi i jej krytyki matczynego postępowania tudzież pogardy dla matki, pięknie odmalowanej. Jesteśmy świadkami częstej w tym wieku megalomanji Krzysia. Bunt przeciw autorytetom i ich zdemaskowanie, przełomy duchowe, tudzież w konsekwencji zuchwałość wobec autorytetów widzimy w tej powieści niejednokrotnie. Mniej subtelne i sympatyczne, bo zanadto grube i przejawione przedstawienie tych momentów spotykamy także w „Rubikonie“ Zygmunta Nowakowskiego²⁾.

(Charakteryzują zresztą znakomicie zuchwałość

1) Irena Krzywicka: „Pierwsza krew”. Warszawa 1928. str. 98.

2) Zygmunt Nowakowski: „Rubikon”. Warszawa 1935.

Postać ks. Dudy szczególnie została niesympatycznie i niesmacznie karykaturalnie przejawiona; także typy uczniów są psychologicznie mało subtelne i jeszcze mniej prawdziwe.

Erich Stern: „Die Schule in der Erinnerung erwachsener Neurotiker”. Indiv. Psychologie. 1935. str. 176.

— podaje ciekawe przyczynki do genezy różnego ujmowania wspomnień szkolnych.

pokwitujących, — ich dążenie do swobody, dep-tanie „więzów“ i przepisów szkolnych, chęć podkreślenia własnego „ja“ i imponowania na tej drodze, — drażliwość na tem tle wypowiedzi uczniów (enic).

Idealista - zuchwalec. Jest to młodzieniec, w latach 18—22, którego boli fakt, iż ludzie są „płazami“, „zimnymi egoistami“, „realistami bez serca“, — który się oburza, że lepsze jednostki nie naprawiają świata, stosunków i krzywd społecznych, — nie usuną niedoli, zła. Oczywiście, że nie znając świata i realnych możliwości wyolbrzymia taki młodzieniec istniejący stan rzeczy. W konsekwencji pokwitania, jakie u niego już należy do przeszłości, i swego obecnego stanowiska, chciałby tego typu wychowanek rozpocząć idealistyczną, młodzieńczą działalność w myśl hasła wieszczą: „Młodości, ty nad poziomy wylatuj“, — oraz wezwania, „by ruszyć z posad martwą bryłę świata“. Zuchwale też nieraz zanadto zaczyna te hasła wprowadzać w życie, łamać wszelkie przeszkody i wszystkich, którzy według niego nie warcą się miana „ludzi“, bo są głusi i nieczuli na te pełne idealizmu wołania.

Postawa idealna — to ogromnie cenna (choćby nawet przy zuchwałości) postawa młodego człowieka, o ile skierowuje się na rzeczy wielkie, górne, gorzej jest jednak, jeśli nieodpowiednio kierowana albo samorzutnie, zejdzie na swoiste, możliwe tu manowce.

Zagadnienie „buntu i zuchwałości“ z idealizmu płynących, a obejmujących w tym wieku kierunki światopoglądowe, ideowe itp. zostało już w literaturze polskiej i obcej bardzo subtelnie opracowane. Wspomnę chociażby o, chlubę polskiej nauce przynoszących, pracach: Szumana, Pietra, Weryńskiego „Psychologia świa-

topoglądu młodzieży“. Idealizm. Filozofja. Religja, — stale aktualnej książce Bolesława Prusa „Najogólniejsze ideały życiowe“¹⁾, oraz ciekawych pracach niemieckich Karola Schmeinga „Ideal und Gegenideal“, — tudzież H. Rupperta „Aufbau der Welt des Jugendlichen“.

Dla charakterystyki dojrzewających zuchwalców podam następujące wypowiedzi:

...Uczenica lat 14... Obecnie objawia się u niej zainteresowanie dość wszechstronne, chciałaby zdobyć jak najwięcej wiadomości z różnych dziedzin. Dlatego też bardzo dużo czyta i w szybkim tempie, — bez wyboru, wszystko co dostanie się do jej rąk. Do otoczenia ustosunkowuje się bardzo krytycznie i nie liczy się z niczem. Występuje bardzo śmiało. Krytykuje słowa i czyny drugich tak samo swoich rówieśników jak i starszych i otwarcie wytyka ich błędy albo sprzeczności w wypowiedzianiu jakichś zasad a czynach danych osób. Również boleśnie i głęboko odczuwa stosunek niesprawiedliwy (jej zdaniem). Myślę tu o nauczycielkach i rodzicach... Na temat takich krzywd będzie długo dyskutować a często oplakuje je gorzkimi łzami. Do rozkazów ustosunkowuje się lekceważąco; na uwagi starszych odpowiada impertynencko i zuchwale. Nie ma siły się wstrzymać. Nigdy nie brak jej odpowiedzi i argumentów...

...lat 16 m. 10. ...oponuje zuchwale wszystkiemu, mimo, że niezawsze ma rację. Szczególnie lubi „stawać

¹⁾ Stefan Szuman, Józef Pieter, Henryk Weryński: „Psychologia światopoglądu młodzieży“. Warszawa 1933.
Bolesław Prus: „Najogólniejsze ideały życiowe“. Warszawa 1901.
Karl Schmeing: „Ideal und Gegenideal“. Leipzig 1935. (Barth).
Hans Ruppert: „Aufbau der Welt des Jugendlichen“. Leipzig 1931.

okoniem" osobom starszym (przełożonym). Dlatego tylko, że ich rozkazy mu nie odpowiadają... W sądzie swoim mogą się mylić, lecz trudno sądzić kolegów równych wiekiem...

...lat 16 m. 1. ...Uczeń S. chce okazać swoje „ja”, że to, co on chce być musi... sprzecza się z przełożonym dla samej satysfakcji... taki jegomość zawsze elegancki, aż do przesady...

...lat 16 m. 9. ...usiłuje grać rolę cynika. Za nic ma zdanie innego, swoje zaś chce każdemu narzucić i w towarzystwie kolegów zachowuje się jak „arbiter do wszystkiego”... ten fanfaron, megaloman...!

...lat 16 m. 11. ...zuchwałość niektórych mych kolegów, np. kolegi X, wypływa z układu duchowego tego ucznia, który sprzeciwia się nie tylko profesorom, ale i dyscyplinie szkolnej i porywa za sobą całą młodzież, przejętą zawsze w tym wieku duchem buntowniczym.

...lat 17 m. 1. ...zuchwalca w wieku równym mojemu przedstawiam sobie, jako dwa odrębne typy. Jeden to nie-szczęśliwiec, niezadowolony z otaczającego go świata, przesiąknięty jadem nienawiści, uzasadnionej według niego do tych, którzy czują się „szczęśliwymi” i nie usiłują zła naprawić... Drugi typ to właściwy zuchwalec, jego stosunek do otoczenia jest różny, zależny od chwilowego przyływu, względnie odpływu dobrego czy złego humoru. Jego stosunek do rodziców odznacza się nieposzanowaniem tych, lekceważeniem ich rozkazów... Zuchwalec taki ma wysokie wyobrażenie o sobie i zdaje mu się, że gdyby był u władzy, to wieleby zrobił...

...lat 18 m. 10. ...z profesorów nic sobie nie robi, w klasie przeszkadza profesorowi robić lekcję, poprostu kpi z uwag, jakie mu mogą zrobić profesorowie. Wie, że nie wolno palić papierosów, ale on chce pokazać, że jest już dorosłym człowiekiem i chce imponować swoim kolegom i dlatego pali. Poza szkołą, chociaż wie, że bez mundurka nie można chodzić, to przebiera się i po cywilnemu idzie do miasta, gdzie będzie spacerował, myślał więcej o dziewczynkach niż o nauce. Uczeń ma także obowiązki wobec państwa, które go przygotowuje na dobrego obywatela. Uczeń zuchwały należy do opozycji, chociaż może nawet nie wie jaki program

sam by chciał. Uczeń zuchwały naprzykład należy do partii komunistycznej i robi agitację antypaństwową. Jego stosunek do kościoła jest taki, że poprostu kościół dla niego nie istnieje.

...Mam lat 19 i 11 miesięcy... Zuchwałość, jedna z zalet młodzieży, polega na odważnym wypowiadaniu się w obronie własnych praw, wbrew przekonaniu, że jest to niebezpieczne ze względu choćby na to, że starszy nigdy nie ustępuje młodemu, uważając się za sprawiedliwego i znakomitego znawcę psychiki młodzieży. Coraz większa kontrola ze strony władz szkolnych powoduje zanik zuchwałości, co moim zdaniem jest pewnego rodzaju upadkiem. W wielkiej mierze warunki domowe wpływają niekorzystnie na swobodę młodego chłopca. Krępowany przez szereg lat, ma on swoje przekonania, nie da sobie narzucić ich a tylko pozornie się z nimi zgadza. Tu beznadziejność położenia doprowadza z czasem do skrajnego pesymizmu i zobojętnienia. Zuchwałość jest w ścisłym związku z fantazją — gdy ta zanika, uczeń staje się wzorowym. Szkoła jak i całe życie w społeczeństwie przytłumia indywidualność jednostek myślących, krępuje je i wypacza, gdyż przekonania swe sprzedają one niejednokrotnie za cenę dobrego powodzenia naprzód w szkole, później dla kariery. Uczniowie jako grupa coraz bardziej zamienia się na stado baranów, posłusznych na każde trzaśnięcie bicia pastucha. Jest rzeczą wątpliwą, czy dla państwa, tego rodzaju młodzież jest naprawdę wartościową, czy ci, którzy teraz zamłodu stracą ideały i przestraszeni, zgadzający się na wszystko, będą mogli w życiu społecznym zdobyć się na coś więcej jak głupi bydlęcy posłuch. To wszystko może się odnosić wyłącznie do tej młodzieży, która naprawdę orjentuje się dobrze życiowo i nie popada w warcholstwo w wypadku, gdy jest głupia.

Jak sądzę podany materiał źródłowy aż nader jasno charakteryzuje do czego dąży zuchwalec w okresie pokwitania, okresie negacji, nieuznawania nikogo i niczego, prócz swego „ja“, okresie hiper-krytycyzmu, — oraz zuchwalec w okresie młodzieńczym, okresie idealizmu, nie znającego i nie uznającego żadnych kompromisów.

Zuchwałość dojrzewających, chociaż ze szlachetnych płynie źródeł, — niewykorzystana i niekierowana — uzewnętrznia się w formie, co do której mimo dodatniej oceny wartości źródeł — można mieć poważne zastrzeżenia w szkole. I teren też jej jest często niezbyt idealny. Dlatego tak obszernie przedstawiłem jej światła i cienie.

Zresztą o tego typu uczniach zuchwałych powiemy specjalnie, że tu wychowanie nie zdołało jeszcze, gdy chodzi o te energie popędowe, które wiedą do zuchwałości, — opanować ich wychowawczo i wpleść umiejętnie w całość struktury psychicznej osobnika. Gdy się tego dokona, w tych przejściowych okresach można to przecież w szkole zrobić... nie zabija się niepotrzebnie odwagi młodych ludzi, tak cennego skarbu dla jednostki i społeczeństwa — tudzież państwa.

A przecież wielu wychowawców stosuje takie metody w naszych szkołach jeszcze, że zamiast „wychowywać“ ludzi odważnych, niszczy ten skarb, jakim są zasoby odwagi ucznia i uczeniacy i nie umiając doprowadzić do uwznioślenia tego, co prymitywne i surowe, zabija w wychowankach wszelką odwagę. Czy nie jest to jednak aż nadto tragiczne!...

5. Pozorny zuchwalec.

Do ostatniego podtypu pozornych zuchwalców zaliczam uczniów, których niesłusznie uważa się za zuchwałych; są to jednostki bardzo często wartościowe nawet, które tyle jedynie „zawiniły“, że miały odwagę... odezwać się do profesora (sic! i tego nieraz niewolno!),

tłumaczyć nieporozumienie lub... powiedzieć prawdę!
Oto przykłady:

...Lat 17 m. 10... Trudno w gimnazjum znaleźć ucznia w całym tego słowa znaczeniu zuchwałego. Często profesorowie nazywają zuchwałym takiego ucznia, który potrafi we własnej obronie powiedzieć kilka słów może zbyt gorzkiej dla danego profesora prawdy. Jabym nazwał takiego ucznia raczej odważnym i honorowym. Często bowiem zdarza się, że profesor umyślnie „łapie” ucznia na drobnostkach, ażeby go upokorzyć. A czyni się to najczęściej w rzeczach błahych, poprostu, aby podtrzymać osobisty prestige profesora. Oto w takim uczniu odzywa się upokorzona duma i silne poczucie krzywdy jakiej doznał. Padają słowa cierpkie pod adresem wychowawcy, ale nieraz nazbyt przepełnione prawdą, której ten ostatni poprostu wstydzi się. W duszy zaś upokorzonego ucznia powstaje zamiast prestigu dla profesora, głęboka dłoń pogarda. Ale muszę zaznaczyć, że typy takich profesorów są nieczęsto spotykane. Ale wracam do istoty pytania. A mianowicie w mojem mniemaniu uczniem zuchwałym można nazwać takiego, który absolutnie szkołą się nie interesuje, odnosi się do każdego wychowawcy arogancko bez najmniejszego powodu, poprostu, ażeby wzbudzić wśród kolegów wesołość i podziw dla rzekomego jego „bohaterstwa”. Zaznaczam jeszcze, że taki typ ucznia może być zdolny i robić dobre postępy, co jednak zdarza się prawie wyjątkowo.

...Lat 16 m. 9... Klasa nasza składała się z chłopaków koleżeńskich, wskutek czego była w niej miła atmosfera. Jeden kolega nie wydałby za nic drugiego. Jednakowoż okazało się, że profesorowie narzekali na zachowanie się, naukę ‘teżę’ klasy. Więc my zagrzeni ciepłymi słowami opiekuna klasy wzięliśmy się do roboty. Było to przed pierwszym półroczem, w czasie klasyfikacji. Jeden dość słaby uczeń był pytany, jakął się trochę, tak z natury, a nie naumyślnie. Profesor zamiast być dla niego wyrozumiałym, dokuczał mu, a ten zdenerwowany plół od rzeczy. Profesor oczywiście wspaniale się bawił jego kosztem. Uczeń (pytany) poprosił profesora, aby mu dał spokój z tem dokuczaniem, ale on popatrzył na niego strasznie i wyrzekł straszne słowo: siadaj! Wtedy biedak nie zapłował nad sobą i krzyknął: „Nie dość, że wam płacą, to wy

profesorowie nadużywacie swych praw! To jest świństwo! Bezczelność!” Po tych słowach rozplakał się. Profesor poszedł do dyrektora, mieli go (ucznia) wyrzucić z gimnazjum, ale na szczęście przenieśli go tylko. Profesor jednak był zadowolony, że „należycie” ukarał „zuchwałego” ucznia. Na każdej jego lekcji była o tem mowa. Chwalił się. — Mojem zdaniem profesor nie miał w tym wypadku racji, ponieważ chłopak był zdenerwowany i za młody, aby zapanować nad sobą.

Uczeń, jeżeli jest pilny, sumienny i ma poczucie własnej godności i wie, że on pracował, nie może puścić mimo uwagi profesora: „To nie jest twoja robota”, lub: „Twoja nauka jest do niczego, nie chodź do szkoły!” Uczeń staje tedy w swojej obronie najpierw pokornie, gdyż go nauczylili szanować starszych, a wreszcie, gdy to nie pomaga, uczeń nie patrzy na nic i rozżalony krzyczy do profesora, wypowiadając swoje uczucia, jakie żywi do niego. My, uczniowie czujemy jaki i który profesor jest dobry tak, jak czują profesorowie, którzy długo już uczą, jakimi są ich uczniowie. Znienawidzony jest profesor podejrzliwy (szuka bryka w kieszeni), z uśmiechem zapisujący dwóję i profesor, który uczniowi nie da przyjść do słowa. Czasem uczeń jest onieśmielony i nie może dobrze zacząć, trzeba mu dopiero pomóc, a wtedy on napewno będzie wdzięczny jemu za to i będzie mu pamiętał. U nas w gimnazjum jest zaledwie kilku takich profesorów. Każdy wyrozumiały profesor, jest przez uczniów bardzo kochany i ceniony. Lecz kiedy zdarza się typ, który dąży do pogwałcenia ucznia i „zagięcia” go, to nie można żądać, aby był kochany.

...Lat 17 m. 8... Nie byłem obecny na nauce szkolnej. Na jednej z lekcji przeniesiono przedmiot z jednego dnia na następny. Ja nie wiedząc nic o tem, przychodzę do szkoły i dopiero teraz dowiaduję się, że ma nastąpić godzina, której niema w moim podziale godzin, a do której jestem zupełnie nieprzygotowany. Wobec czego idę do profesora i usprawie dliwiam się, że tak a tak było. Profesor skrzyczał mnie i nazywał zuchwałością to, co ja uważałem za niechęć do „szwarcowania się”. Niedostatecznie! Wprawdzie nie jedną taką notę dostałem, ale było mi bardzo przykro. Ale się mówi: to trudno: „Errare humanum est”. Lecz nie wiem do kogo to zdanie zastosować.

...Lat 18 m.0... Było to w piątej klasie. Godzina języka polskiego. Uważałem. Mimowoli wzrok mój padł na okno. Patrzyłem na niebo — tak chwilowo, nie okazując bynajmniej jakiegś nieuważności na lekcję. Nie powiedziałem ani słowa. Profesor o to właśnie mnie posądził, że rozmawiam. I wrzasnął: „Mów dalej!” Zacząłem odpowiadać. Profesor zagłuszył moje słowa, chciał mi za wszelką cenę dać dwóję. Więc, gdy odpowiedziałem — krzyczał: „Siadaj, niedostatecznie, siadaj, niedostatecznie!” Rozpalony gniewem, złością, usiadłem (raczej padłem na ławkę). Profesor zacierał ręce i mruczał, rzucając szeptem jakieś przekleństwa. Nie słyszałem ich lecz wyczułem. Stałem więc i krzyknąłem: „Prowokacja!” Profesor błdy, drżący, nazwał mnie „bezczelnym, zuchwałym”. Po przerwie zacząłem wędrować, raz do dyrektora, raz do profesorów. Profesor żądał przeproszenia. Przeprosiłem go, lecz z musu, bo tak wszyscy na to nalegali. Każdy profesor poczał mi dokuczać, przypominał mi to wystąpienie. Byłem wściekły, każdego rozdarłbym. Cała ta tragedia zakończyła się „odpowiedniem” zachowaniem na świadectwie — a stąd cała taksa. Gdy sobie przypominam ten fakt, krew się we mnie burzy.

Oczywiście, że fakty te oburzają także każdego wychowawcę, o ile tylko ma w sobie chociaż trochę człowieczeństwa. Dziwnem się poprostu wydaje, że w naszych szkołach jest to jeszcze możliwe¹⁾. Niestety, w jednym z najpoważniejszych gimnazjów żeńskich lwowskich do dziś uważają p. profesorki, że swą przełożoną, za zuchwałe — uczennice, które nie są w stanie kupić nowego mundurka, bo nie mogą sobie na to pozwolić, lub takie, które nie mają na składki (nieprawnie zresztą pobierane) i t. p.

Niesłusznie więc często, jak widzimy, uważamy za zuchwałych uczniów szczerých, czy weredyków, — oraz ofiary nieporozumień, jakie są tem liczniejsze¹⁾, im

1) Obacz nadto Rozdział V. w. 73 „Ucznia zuchwałego”.

2) Dr. Jan Kuchta: „Typologia nauczyciela”. Lwów 1936. II. wyd.

gorsza jest w danym zakładzie atmosfera wychowawcza.

Pozostaje typ zuchwalca - bohatera, który nie waha się dla celów wyższych, idealnych, spojrzeć nawet śmierci w oczy, z pogardą — i rzucić się zuchwale np. na ratunek przyjaciela tonącego w bystrych nurtach górskiej rzeki, chociaż już wszyscy inni stracili nadzieję możliwości ratunku, — lub na nieprzyjaciela w walce o dobro własnego narodu, czy państwa, — w walce o ideały religijne, — czy ogólnoludzkie.

Zuchwałość jest tu objawem pozytywnym — dodatnim, — wynikiem dobrze prowadzonej pracy wychowawczej, — a nie „wadą szkolną“. Ogrom energii popędowej z instynktu mocy płynącej oraz nadmiar odwagi z nią związanej, uległ tu sublimacji samorzutnie lub pod wpływem celowych oddziaływań wychowawczych.

To też w pracy mej poświęconej dzieciom trudnym do wychowania, nie zatrzymuję się dłużej i nie charakteryzuję dokładniej tego typu zuchwałego ucznia, czy dojrzałego człowieka.

Ubocznie jednak o olbrzymiej roli społecznej jednostek tego typu, jako pionierów wielkich ideałów i przodowników w pracy nad realizacją rzeczy nowych, wielkich, — jako ludzi o wielkiej odwadze cywilnej, odwadze przekonań, kiedy się nimi należy pokieruje wychowawczo, mówię w książce poświęconej pedagogice zuchwałości, pt. „Uczeń zuchwały“²⁾.

²⁾ Dr. Jan Kuchta: „Uczeń zuchwały“. (Psychologia i wychowanie). Lwów 1936. (Nakładem Księgarni Pedagogicznej Łopieńskiego). W druku.

Niniejszy szkic jest z niej rozdziałem jedynie, omawiającym istotę zuchwałości i typy uczniów zuchwałych, zaobserwowane w szkole¹⁾.

Do tamtej więc książki, obszerniej i bardziej wszechstronniej ujmującej problem, odsyłam każdego czytelnika „Biblioteczki“, pragnącego dokładniej poznać zagadnienie psychologii i wychowania uczniów i uczniów zuchwałych.

1) W psychologicznej części pracy pt. „Uczeń zuchwały” omawiam jeszcze m. i.: — a) materiał ankietowy, zebrany wśród młodzieży szkolnej na pytania: „Co czulem i przeżywałem wtedy, gdy byłem zuchwały”, — zawierające ciekawe introspekcyjne opisy przeżyć tego rodzaju;

b) rozwój rozumienia terminu „zuchwały” wśród młodzieży (odpowiedź na ankietę: „Jakiego ucznia nazwałbym zuchwałym i dlaczego?”). Odpowiedzi: 1865.

Poruszam tam także zagadnienie wpływu temperamentu na zuchwałość i wpływ sugestji na zuchwałość jednostek i grup.

W pedagogicznej części pracy — chodzi mi głównie o podkreślenie wagi: — rozwoju poczucia społecznego wśród naszej młodzieży, — konsekwentnej i stałej pracy wychowawczej, doprowadzającej ucznia w rezultacie do samoopanowania, (w myśl słusznych wywodów Dr. M. Wilferta: „Psychologie und Pädagogik der Selbstbeherrschung”, Langensalza — 1936), — pracy nad sublimacją instynktów, — oraz ideału w nowoczesnym wychowaniu. Na marginesie podkreślam oryginalność i trafność poglądów Buytendjika („Erziehung zur Demut”) na zagadnienie pokory (nie tej fałszywej!) w wychowaniu uczniów zuchwałych drugiego typu, — oraz nauki grzeczności u uczniów, których „zuchwałość” płynie z tego, że są mało inteligentni, nieokrzesani, niegrzeczni.

Kończę projektem własnym sposobu wychowania uczniów zuchwałych w naszych szkołach.

VII.

Zakończenie.

Niewątpliwie zgodzi się na to każdy dobry wychowawca, że karność w szkole współczesnej musimy odbudować i doprowadzić do pewnego względnie wysokiego poziomu, — bez którego poważna praca szkolna i poczynania wychowawcze nie dadzą rezultatów.

Uczeń zuchwały urąga wszelkim wskazaniom wychowawcy i szkoły, lekceważy je, poniża autorytet nauczyciela konsekwentnie i stale, — łamie karność w klasie.

Jest więc obowiązkiem wychowawcy znaleźć na to jakąś radę, opanować zuchwałość!

Ale podczas gdy do tego miejsca rozważań godziłem się na ogólnie przyjęte zapatrywania wychowawcze, dotyczące postępowania z wychowankami zuchwałymi, od chwili, gdy chodzi o sposoby zaradzania złu, — uważałbym, że są potrzebne pewne zasadnicze ulepszenia.

Nie wystarczy stłumić symptomy zuchwałości bezwzględną surowością, nieustępliwością, tresurą, tępieniem każdego odruchu odwagi wychowanka, — pozostawiając przyczyny wewnętrzne, które nieznane wychowawcy, dalej działają, wiodąc niejednokrotnie ucznia na manowce.

Nie wolno nadto dla zwalczania zuchwałości zabić w uczniu wszelką odwagę w ogóle.

Należy starać się zrozumieć ucznia, czy uczenicę, — poznać źródła, które do zuchwałości doprowadziły, — jej typ, — i wtedy dopiero zastosować takie zabiegi wychowawcze, jakie skutecznie, na dłuższy okres czasu złu zaradzą, — powierzona naszej pieczy młodzież poaniosą duchowo i poprowadzą ku samoopanowaniu, będącemu wynikiem nastawienia na uznane wartości. Wymaga to coprawda długiej, mozolnej i cierpliwej pracy, — ale daje dobre rezultaty.

Wtedy bowiem olbrzymie pokłady odwagi zużyje ta młodzież na realizację celów górnych, ku którym niewątpliwie, podobnie jak w epokach minionych, samorzutnie poprowadzi ją i w naszej epoce — jej wielki wieczny młodzieńczy idealizm.

Zuchwalec — stanie się bohaterem, — a zuchwałość przeobrazą się w „...odwagę, dumnie patrzącą w grozę niebezpieczeństw, — ofiarność posuniętą aż do samopoświęcenia, — pragnienie dobra powszechnego, górujące ponad interesem osobistym, — dzielność mierzącą siły na zamiary, — gotowość do czynu, na własnych polegającą wysiłkach...”

Polot, fantazja, natchnienie, rozum i... woła chłopca nie będą podówczas już zajęte tylko psotami płatanami profesorom i walką z nimi zuchwałą i bezwzględną. Z młodych chłopców stale, chociaż może bardzo powoli, wyrastać będą natomiast młodzi bohaterzy narodu, państwa i kościoła, dzielni wodzowie, odważni

¹⁾ O bohaterze ob. W. Rzymowski: „Świat i życie”. Warszawa. T. I. str. 744 i nast. — tudzież F. Carlyle: „Bohaterowie”. Warszawa 1892.

myśliciele, nieustraszeni badacze, śmiali apostołowie, nieznani bohaterzy dnia powszedniego,... bohaterzy — zuchwalcy.

Różnica z psychologicznego punktu widzenia będzie ta, że ich instynkt mocy nie będzie ich już wiódł na manowce fikcyjnych planów życiowych, ich nierozumna popędowa odwaga, — sublimowana, — przeobrazą się w bohaterstwo rozumne, kierowane świadomą wolą.

Podówczas zaś znikną w szkole służalcze typy „płazów“ bez przekonań, odwagi cywilnej, ludzkiej godności i odwagi wogóle, które łatwo wychować stosując terror czy tresurę, — oraz inne nieskuteczne poczynania wychowawcze, przynoszące więcej szkody, jak pożytku, — łamiące człowieka nadto nieraz na całe życie. Dowody na to dość liczne podałem w przytoczonym materiale źródłowym.

Osobowość wychowawcy i atmosfera wychowawcza klasy i szkoły umożliwić jednak muszą pracę, której drogi i kierunek naszkicowałem. Gdy te czynniki zawiodą, — a nauczyciel będzie swem postępowaniem budził niepotrzebnie w uczniach poczucie ich własnej niepełnowartościowości, depcząc ich instynkt mocy — zrodzić się w nich muszą niespołeczne dążenia do kompensacji. Zuchwałość zaś to właśnie często ta „niespołeczna droga“, na której instynkt mocy szukać musi zaspokojenia, — droga jedyna, która pozostała mu po nierozważnem zamknięciu wszystkich innych społecznych dróg przez nauczyciela, czy szkołę.

Kończąc podkreślę, że ta żmudna praca nad wychowaniem ucznia zuchwałego, jakiej się podejmiemy, napewno się opłaci, chociaż droga nasza będzie nie-

jednokrotnie bardzo ciernista. Z tych bowiem „trudnych“ i „nie lubianych“ uczniów i uczenie zuchwałych, a nie tych „przeciętnych“, „grzecznych“, — wyrastają często najdzielniejsze jednostki.

Lwów, 1. I. 1936.



Jan. 425.



¹⁾ O dążeniach do kompensacji i instynkcie mocy obacz IV. rozdział — pracy Dr. J. Kuchty: „Dziecko włóczęga”. Warszawa 1933.

Nadto o „Charakterologii i typologii dzieci i młodzieży” mamy piękny artykuł wybitnego psychologa Dr. St. Baley’a, Prof. Uniw. w Warszawie, — ogłoszony w „Encyklopedji Wychowania”. T. I. Warszawa 1933. str. 275—304.



10131/

1